

Wykonali trzeci rok Planu 6-letniego

W dniu 26.VI.1952 brygadier Nadacz, zatrudniony w hali obróbki drewna w FSC im. B. Bieruta zgłosił meldunek, że brygada jego wykonała plan na rok 1952 w 106 proc.

Równocześnie brygada tów. Nadacza w składzie: Kazimierz Dudcz, Bronisław Deneka, Stanisław Lisek, Józef Szafranek, Józef Zaprawa, Zygmunt Mirosław, Marian Szewc, Kazimierz Wielgus, Zygmunt Malec — podjęła zobowiązanie wykonać zadania czwartego roku Planu 6-letniego do dnia 7. listopada 1952 roku.

Sztandar LUDU

Cena 15 gr.

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, WTOREK 1 LIPCA 1952 R. NR 156 (2491)

Krajowy Zjazd Korespondentów Chłopskich — bojowników o nową wieś zakończył obrady

Premier Józef Cyrankiewicz udekorował 8 przodujących korespondentów Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi

WARSZAWA (PAP). — w drugim dniu Krajowego Zjazdu Korespondentów Chłopskich, który rozpoczął się w Warszawie 29 czerwca br., w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem wicemarszałka Sejmu Romana Zambrowskiego oraz nad referatem redaktora naczelnego „Chłopskiej Drogi” — Mieczysława Róg-Swiostka.

W dyskusji zabrało głos 45 korespondentów. Dyskusję podsumował premier Józef Cyrankiewicz, dając jednocześnie szereg wytycznych dla przyszłej pracy korespondentów chłopskich.

Józef Zieliński, robotnik rolny z PGR Krzeszów w pow. łaskim, woj. łódzkiego, korespondent „Robotnika Rolnego” odczytał następnie tekst listu do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, jednogłośnie przyjęty przez wszystkich zebranych. (Tekst listu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów).

Następnie korespondentka „Chłopskiej Drogi” Aniela Pawlata z gromady Lisiewice, pow. łowickiego, odczytała zgłoszoną do prezydium zjazdu rezolucję.

Czytamy w niej m. in.:

„My, korespondenci chłopscy z całej Polski, zebrani na ogólnokrajowym zjeździe w naszej bohaterkiej stolicy — w Warszawie, w imieniu całej polskiej wsi pracującej śmiało braterskie pozdrowienia ludowi koreańskiemu, który od dwóch lat zmagają się ze zbrojczym najazdem amerykańskich imperialistów.

Przyłączamy swój głos do głosu milionów ludzi na całym świecie, aby niezwłocznie położyć kres wojnie bakteriologicznej, wprowadzić bezwarunkowy zakaz broni masowej zagłady, a zbrodniarzy, którzy tę broń zastosowali, ukarać tak, jak ludzkość ukarała w Norymberdze ich hitlerowskich poprzedników.

Zatrzymani na Dalekim Wschodzie amerykańscy zbrodniarze próbują podpałić świat również i w Europie. W tym celu próbują narodowi niemieckiemu jeszcze raz narzucić hitlerowskie jarzmo przy pomocy wypuszczonej z więzień zbrodniarzy: Guderiana, który wydał rozkaz zburzenia Warszawy, Speidla i innych katów.

Szczercząc zęby przeciw pierwszemu w świecie państwu robotników i chłopów, przeciw Związkowi Radzieckiemu, amerykańsko-hitlerowscy sprzymierzeńcy szczują na NRD, szczują na naszą granicę Odrę i Nysę, starają się obezwładnić Francję. Zdrajca Pinay, który współpracował z hitlerowcami, osmiela się uwieścić bohatera patriotę Jacques Duclos, przywódcę

pierwszej partii Francji — partii narodu francuskiego.

W imieniu pracujących chłopów polskich wyrażamy naszą solidarność z walką ludu francuskiego o uwolnienie Jacques Duclos, o wolność Francji i pokój.

Wraz z całym narodem polskim, wyrażamy naszą solidarność i poparcie dla walki NRD i ludu niemieckiego po obu stronach Elby, prowadzonej pod przewodnictwem SED i Prezydenta Wilhelma Piecka o zjednoczenie na zasadach ustalonych w Poczdamie, o demokratyczne i pokojowe Niemcy, uznające granicę Odrę i Nysy, za rzeczywistą granicę pokoju i polsko-niemieckiej przyjaźni.

Oświadczamy, że wszystkie nasze siły skupimy pod sztandarem walki o pokój, postęp i braterstwo ludów, której przewodniczy wielki Związek Radziecki i jego genialny wódz — chorąży pokoju — Józef Stalin. Przynajmniej, że idąc za wskazówkami naszego ukochanego Prezydenta Bolesława Bieruta jeszcze szybciej i jeszcze ofiarniej będziemy budować nasz Plan 6-letni, naszą socjalistyczną wieś — aby

Maszyna — gigant uruchomiona we Wrocławskiej Wytwórni Makaronu

WROCLAW (PAP). Załoga największej w Polsce — Wrocławskiej Wytwórni Makaronu uruchomiła ostatnio maszynę — giganta. Wydajność tej maszyny, wykonanej ze stali, czterokrotnie przekracza zdolność produkcyjną maszyn dotychczas stosowanych przy produkcji makaronu.

Tegoroczne żniwa cechuje opóźnienie dojrzewania ozimin, tak, że trzeba będzie dokonywać sprzętu wszystkich zbóż prawie jednocześnie. POM-y i Gminne Ośrodki Maszynowe dysponują poważną ilością traktorów, żniwiarek i snopowiązałek, których stopień gotowości do pracy zdecydowanie o tym, czy tegoroczny sprzęt zboża odbędzie się sprawnie i szybko i w jakim stopniu maszyny wprowadzone przez robotnika pomogą chłopu w sprawniejszym, a wymagającym mniejszego wysiłku fizycznego, przeprowadzeniu żniw.

Komisje rad narodowych sprawdzają stan mającego pracować w czasie żniw sprzętu, sprawdzają, czy zapewniony został zapas paliwa dla traktorów, snurka dla snopowiązałek, smarów oraz części zamiennych.

Komisje sprawdzają, czy do GS i ich filii dotarły w wystarczającej ilości kosy, babki do kos, oselki itp.

Poważnym zadaniem działających w dniu 1 lipca Komisji będzie też sprawdzenie, jak zostały opracowane gromadzkie i gminne plany pomocy sąsiedzkiej. Czy do gromadzkiej i gminnej planu włączono żniwiarki, stanowiące prywatną własność, czy zabezpieczono dla małorolnych, w ramach dekretu o pomocy sąsiedzkiej, siłę pociągową dla potrzebnych im żniwiarek.

krzepły fundamenty naszej niepodległości, aby rosła w siłę nasza ludowa ojczyzna dla szczęścia ludu polskiego, dla umocnienia pokoju na całym świecie”.

W czasie obrad zebrani wielokrotnie manifestowali na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego, na cześć władzy ludowej, na cześć Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i jej przewodniczącego Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta.

Gośćmi oklaskami wyrażali zgromadzeni swoje gorące uczucia przyjaźni dla bratnich narodów Związku Radzieckiego oraz uczucia miłości i wdzięczności dla chorążego obozu pokoju Wielkiego Stalina, gdy zabierający głos w dyskusji korespondenci chłopscy wskazywali na wielkie osiągnięcia kraju zwycięskiego socjalizmu.

Na zakończenie obrad premier Józef Cyrankiewicz udekorował 8 wyróżniających się ofiarną pracą korespondentów chłopskich, odznaczonych przez Prezydenta R. P. Srebrnymi i Brązowymi Krzyżami Zasługi.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: JAN SIKORA, były robotnik awansowany na kierownika agencji pocztowo-telekomunikacyjnej w Runowie, pow. Lidzbarski — korespondent „Nowej Wsi”, ZOFIA JAROSZ, członkini spółdzielni produkcyjnej Dąbrówka w pow. Sanok — korespondentka „Woli Ludu”, „Zielonego Sztandaru” i „Gromady”, EDWARD SUCHORA z gminy Potok, w pow. Kraśnik — korespondent „Chłopskiej Drogi”, JAN HOROSZCZUK, 5-hektarowy gospodarz z gromady Wytyki w pow. Włodawa — korespondent „Gromady” oraz WLADYSLAW PATOKA, listonosz wiejski z gromady Grabów Pomorski, pow. Kołobrzeg — korespondent „Gromady”.

Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: JÓZEF GŁĄB, członek spółdzielni produkcyjnej Zarzaryz w pow. Chodzież, HENRYK ŁAMOT, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej „Przełom” w Dębicy, pow. Człuchów oraz KATARZYNA NAWARA z gromady Pcim, pow. Myślenice.

Udekorowanym korespondentem zgottowali zebrani serdeczną owacją. Obrady zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki”.

Gazetka złotowa Nr 12 Wyniki przedzłotowych eliminacji zespołów artystycznych

Wczoraj zostały ustalone wyniki wojewódzkich eliminacji młodzieżowych zespołów artystycznych.

W grupie zespołów tanecznych na pierwszym miejscu sklasyfikowane zostały zespoły z Pow. Domu Kultury Puławy i SPGS Lublin, drugie miejsce zajęły zespoły ZZK Lublin, szkoły TPD Nr 1 Lublin i Szpitala w Abramowicach. Trzecie miejsce w grupie zespołów tanecznych zdobyły zespoły Liceum Plastycznego w Zamościu, Woj. Kom. SP i ZSCH z Krężnicy Jarej. Poza tym w tej grupie wyróżnione zostały zespoły Szkoły Odzieżowej z Białej Podlaskiej, Technikum Rolniczego z Kijan i PGR Machnow.

W grupie chórów I miejsce zajęł chór Ogniska Muzycznego z Lukowa, drugie miejsce chóry Kom. Woj. SP i Liceum Pedagogicznego z Zamościa, trzecie miejsce — Liceum Ogólnokształcące Milejów. W grupie tej wyróżniono jeszcze zespoły LK Lubartów i Technikum Rolniczego Kijany.

Małe zespoły wokalne zajęły miejsca: I — podwójny tercet żeński Liceum Unii Lubelskiej, II — tercet żeński „Trzy Joasie” z Liceum Ogólnokształcącego w Hrubieszowie i duet chłopięcy z Liceum Plastycznego w Zamościu.

W grupie zespołów orkiestralnych pierwsze miejsce zajęła orkiestra dęta Szkoły Mechaniczno-Elektrycznej w Zamościu, drugie — Ognisko Muzyczne z Lukowa i trzecie — zespół mandolinistów Taraku w Zawadówce.

Spośród zespołów biorących udział w eliminacjach zakwalifikowano do udziału w Złotej sesji tanecznej SPGS, PDK Puławy, Liceum Plastycznego z Zamościa, ZZK Lublin, Szkoły TPD Nr 1 Lublin, Szpitala w Abramowicach, Kom. Woj. SP i ZSCH z Krężnicy Jarej. Z zespołów chórów chór Kom. Woj. SP i Ogniska Muzycznego w Lukowie oraz podwójny tercet Liceum Ogólnokształcącego z Hrubieszowa i duet chłopięcy Liceum Plastycznego z Zamościa. Z orkiestr na Złotą sesję pojadą orkiestra dęta Szkoły Mech. - Elektrycznej z Zamościa i zespół muzyczny Ogniska Muzycznego z Lukowa.

W czwartek 3 lipca w Zarz. Woj. ZMP odbędzie się odprawa kierowników zespołów wytypowanych do udziału w Złotej sesji.

Pomiędzy zespoły biorące udział w eliminacjach Zarz. Wojewódzki ZMP dla ułatwienia dalszej pracy rozdzielił 4 akordeony, 16 gitar, 22 mandoliny i 2 skrzypce.

Na cześć 22 Lipca

Dla uczczenia święta 22 Lipca, założyciela Cegielni Horodyszcze postanowiono uruchomić wyprawę cegły o 35 dni przed planowym terminem i dać poza planem 250 tysięcy cegły palonej.

O podjęciu cennych zobowiązań produkcyjnych donosi również załoga Bazy Transportu LPZB w Lublinie:

1) kierowcy samochodowi, Bazy Transportu LPZB, wydelegowani na budowę Rejowca II zwiększą przerzutę masy towarowej o kilka procent w stosunku do zaplanowanej, przewiozą dodatkowo następującą ilość masy towarowej:

Skowronek — 1.100 ton, a Dub, Jastrzębski, Gabrysiak, Szejwajter, Krawczyk, Chomicki, Chabora po 100 ton.

Zobowiązania te przyniosą 14.847 zł. oszczędności.

Stany Zjednoczone nie chcą rozpatrywać problemu tunijskiego

NOWY JORK, (PAP). Sekretariat ONZ podał do wiadomości, iż otrzymał od rządu Stanów Zjednoczonych depeszę, stwierdzającą, że rząd ten nie popiera wniosku przedstawicieli trzynastu krajów azjatyckich i afrykańskich, domagających się zwołania nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ dla rozważenia problemu tunijskiego.

»Dzień gotowości do żniw i omłotów«

DZIEŃ 1 lipca jest „Dniem gotowości do kampanii żniwno-omłotowej”. W dniu dzisiejszym Komisje Rolne rad narodowych przeprowadzą ścisłą kontrolę przygotowań do żniw, m. in. i w naszym województwie.

Tegoroczne żniwa cechuje opóźnienie dojrzewania ozimin, tak, że trzeba będzie dokonywać sprzętu wszystkich zbóż prawie jednocześnie. POM-y i Gminne Ośrodki Maszynowe dysponują poważną ilością traktorów, żniwiarek i snopowiązałek, których stopień gotowości do pracy zdecydowanie o tym, czy tegoroczny sprzęt zboża odbędzie się sprawnie i szybko i w jakim stopniu maszyny wprowadzone przez robotnika pomogą chłopu w sprawniejszym, a wymagającym mniejszego wysiłku fizycznego, przeprowadzeniu żniw.

Komisje rad narodowych sprawdzają stan mającego pracować w czasie żniw sprzętu, sprawdzają, czy zapewniony został zapas paliwa dla traktorów, snurka dla snopowiązałek, smarów oraz części zamiennych.

Komisje sprawdzają, czy do GS i ich filii dotarły w wystarczającej ilości kosy, babki do kos, oselki itp.

Poważnym zadaniem działających w dniu 1 lipca Komisji będzie też sprawdzenie, jak zostały opracowane gromadzkie i gminne plany pomocy sąsiedzkiej. Czy do gromadzkiej i gminnej planu włączono żniwiarki, stanowiące prywatną własność, czy zabezpieczono dla małorolnych, w ramach dekretu o pomocy sąsiedzkiej, siłę pociągową dla potrzebnych im żniwiarek.

Chłopi, którzy niesłusznie zostali pominięci w planie pomocy sąsiedzkiej, lub którym POM-y i GOM-y niesłusznie odmówiły świadczenia maszynami, powinni zgłaszać swe pretensje do działających w tych dniach Komisji.

Dzień kontroli gotowości do kampanii żniwno-omłotowej jest jednocześnie sprawdzianem pracy instruktorów służby rolnej. Komisje sprawdzają, czy przeprowadzili oni dostateczną pracę uświadamiającą wśród chłopów o znaczeniu podorywk z jednoczesnym wapnowaniem, czy zachęcili gospodarzy do siewu poplonów, czy wyjaśnili im, jakie straty powoduje przetrzymywanie zboża na pniu, czy wyjaśnili dostatecznie korzyści, jakie się osiąga, prowadząc jednocześnie ze sprzętem zboża jego omłot.

Komisje Gminne PZPR, Zarządy Gminne ZSCH i inne organizacje powinny oddelegować do pomocy Komisjom swych najlepszych aktywistów.

Prezydium rad narodowych powinny zapoznać się z wynikami kontroli i dopilnować terminowego usunięcia ujawnionych przez komisje braków, a w wypadkach celowego, karygodnego zaniedbania remontów, odpowiedzialnych za to przedstawić do odpowiedzialności prokuratorskiej.

Dzień kontroli gotowości do żniw — to wstępna bitwa, która pozwoli ujawnić wszystkie usterki i zmobilizować całą wieś, pracowników POM-ów, GOM-ów, PGR-ów i członków spółdzielni produkcyjnych do sprawnego przeprowadzenia żniw, do pełnej realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia 8-jej rocznicy powstania PKWN.

Ponadto pracownicy Bazy Transportu w Rejowcu, postanowili:

1) zwiększyć oszczędność na materiałach,

2) wykonywać do dn. 22 Lipca po 120% normy dziennej,

3) zorganizować zbieranie odpadków metali półszlachetnych.

Zobowiązania te przyniosą 10.924 zł. oszczędności.

Powitalne orędzie Niemieckiego Komitetu Obróńców Pokoju do Światowej Rady Pokoju

BERLIN (PAP). Niemiecki Komitet Obróńców Pokoju wystosował do członków Światowej Rady Pokoju, przybyłych do Berlina na nadzwyczajną sesję Rady, orędzie powitalne. W orędziu tym Komitet dziękuje Radzie za ponowny wybór Berlina na miejsce obrad i zapewnia, że w fakcie tym widzi dowód solidarności Światowej Rady Pokoju z walką o pokój narodu niemieckiego.

7 dajemy sobie sprawę z doniosłości i niebezpieczeństwa ostatnich wydarzeń międzynarodowych, rod znakami których zbieracie się w naszych murach — głos orędzie. — Rozumiemy, że Niemcy stają się punktem, na który świat spogląda z jednej strony jako na źródło niebezpieczeństwa wojny, powstającego wskutek odradzania się w Niemczech Zachodnich agresywnego imperializmu, z drugiej zaś strony jako na źródło nadziei, wypływającej ze wzrostu w narodzie niemieckim woli walki o pokój.

Orędzie stwierdza w zakończeniu, że układem niemieckich obrońców pokoju w dzieło utrwalenia pokoju na świecie jest walka przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu”, nieustanne domaganie się pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i zjednoczenia Niemiec.

Delegacja PKOP wyjechała do Berlina

WARSZAWA (PAP). — Delegacja polska na IV sesję Światowej Rady Pokoju wyjechała do Berlina. W skład delegacji wchodzi: prof. Jan Dembowski — członek Światowej Rady Pokoju i przewodniczący Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, red. Ostap-Dłuski — członek SRP, Leopold Infeld — wiceprzewodniczący SRP, wiceprzewodniczący PKOP, członkowie SRP: Wiktor Kłosiewicz, Leon Kruczkowski, Jerzy Putzament, Zofia Wasilkowska, członkowie PKOP: prof. Ludwik Hirsfeld, prof. Stefan Pienkowsk, Jarosław Iwaszkiewicz, ksiądz Zygmunt Pasternak i Józef Ojga-Michalski.

Odsłonięcie pamiątkowej płyty ku czci poległych bojowników PPR w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (PAP). — Klasa robotnicza Częstochowy uczciła pamięć 12 bojowników b. KPP-owców, którzy podczas wojny, jako członkowie PPR, polegali w walce z hitlerowskim okupantem, wystawieniem pięknej płyty na Pl. Obrońców Stalingradu w Częstochowie. Płytę i cokół wykonali robotnicy miejscowych zakładów przemysłowych i budowlanych, a ornamentację absolwenci Liceum Technik Plastycznych.

Uroczysty obchód „Dnia Marynarki Wojennej” i „Dnia Stoczniońca”

29 czerwca obchodzony był w kraju jako „Dzień Marynarki Wojennej”. Wiernie strzegąc ojczyści portów i Wybrzeża przed zakusami wroga, Marynarka Wojenna cieszy się miłością całego narodu. Stoi ona niezłomnie na straży honoru polskiej bandery, wzorując się na bohaterstwie postawie marynarzy radzieckich.

Główne uroczystości „Dnia Marynarki Wojennej”, w których wziął udział Marszałek Polski Konstanty Rokossowski oraz minister Obrony Narodowej, generał broni Stanisław Popławski, odbyły się w Gdyni.

Po defiladzie okrętów marszałek Rokossowski dokonał objazdu okrętów wojennych, stojących w pełnej gali banderowej, po czym na Skwerze Kościuszki rozpoczęła się defilada oddziałów Marynarki Wojennej. Zgromadzona ludność gorąco witała marynarzy, wznosząc okrzyki na cześć ludowej Marynarki Wojennej i Wojska Polskiego.

29 czerwca, który był jednocześnie „Dniem Stoczniońca” odbyły się uroczystości w Gdańsku i innych miastach Wybrzeża.

Centralna uroczystość odbyła się w nowej wielkiej hali w stoczni w Gdańsku. Min. Tokarski w imieniu KC PZPR pozdrowił robotników, młodzież, brygadystów, majstrów, techników i inżynierów stoczni gdańskiej, oświadczył:

„To święto, ustanowione przez Rząd Ludowy, jest potwierdzeniem znaczenia Waszego wkładu w umocnienie sił naszej ludowej Ojczyzny. Dzięki wysiłkowi mas pracujących, dzięki ogromnej, braterskiej pomocy Kraju Rad, Polska przesłała być krajem bezbronnym, biednym, niezadającym. Nasz przemysł maszynowy już w tym roku daje na potrzeby miast i wsi ponad 10 tys. samochodów, ponad 6 tys. traktorów, kilkanaście tysięcy obrabiarek”.

W imieniu Centralnej Rady Związków Zawodowych sekretarz ZG Związku Zawodowego Metalowców, Lityński, przytoczył szereg danych, które ilustrują rosnącą opiekę socjalną, działalność w zakresie ochrony pracy i rozwoju życia kulturalnego, prowadzoną wśród stoczniońców przez organizacje związkowe. W parze z rozszerzeniem opieki socjalnej następuje szeroki rozwój współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Naczelny dyrektor stoczni gdańskiej, Kostrój, który przemawiał następnie, oświadczył, że załoga na cześć „Dnia Stoczniońca”, Złotą Młodzież Przemysłowców i święta Odrodzenia Polski podjęła ogółem ponad 5 tys. zobowiązań brygadowych i indywidualnych, które przyniosą 3.200.000 złotych oszczędności.

Na zakończenie akademii odbyło się wręczenie odznaczeń państwowych przodującym pracownikom stoczni.

Imperialistom amerykańskim nie uda się złamać woli walki narodu koreańskiego o wolność, niezależność i pokój

PEKIN (PAP). — Z Phenianu donoszą, że Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna ogłosiła komentarz na temat zbombardowania przez lotnictwo amerykańskie największych koreańskich elektrowni znajdujących się daleko na zapleczu frontu i dostarczających prądu wyłącznie ludności cywilnej.

Amerykańscy piraci powietrzni — stwierdza Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna — zbombardowali w bestialski sposób elektrownie wodne na rzekach: Jaluczian, Czangczungan, Puczhanozian i Hoczharczian, a m. in. także największą spośród istniejących w Azji elektrownię Siuhe. Wiadomo powszechnie, że elektrownie te zaopatrywały w prąd wyłącznie ludność cywilną. Dlatego też należy stwierdzić, że zbombardowanie tych silowni stanowi nową barbarzyńską zbrodnię interwencji, której celem jest próba złamania woli walki narodu koreańskiego o wolność i niezależność. Agresorzy amerykańscy nie byli w stanie zmusić narodu koreańskiego do zaprzestania walki ani przez swe ofensywy na froncie, ani przez używanie broni chemicznej, ani przez bestialstwa i terror wobec ludności cywilnej. Wówczas chwycili się oni nowej, nikczemnej metody walki, stosując broń bakteriologiczną. Gdy nie odniosło to skutku, agresorzy amerykańscy zaczęli masowo bombardować wsie koreańskie, zaczęli zrzucać na pola Korei bomby o spóźnionym zapalniku, usiłując w ten sposób zorganizować pokojową pracę chłopów koreańskich — zagłodzić naród.

Chłopi koreańscy nie dali się zastraszyć i przeprowadzili pomyślnie kampanię siewną. Obecnie interwenci amerykańscy dokonali nowej

zbrodni: zburzyli oni elektrownie, które dostarczały światła i ciepła koreańskiej ludności cywilnej.

Ta nowa zbrodnia agresorów — stwierdza Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna — pozostaje w bezpośrednim związku ze stanowiskiem delegacji amerykańskiej prowadzącej w Panmunzjonie rokowania w sprawie rozejmu w Korei.

Delegacja amerykańska otrzymała z Waszyngtonu instrukcje, aby grała na zwłokę i przedłużała rokowania w nieskończoność. Delegacja amerykańska upiera się przy swym absurdalnym żądaniu uznania zasady tzw. „dobrowolnej repatriacji”, której istotnym celem jest zatrzymanie przemocą w Korei południowej znacznej liczby koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Jak podkreślił na jednym z ostatnich posiedzeń w Panmunzjonie przewodniczący delegacji koreańsko-chińskiej — gen. Nam Ir, Amerykanie nie chcą zakończenia działań wojennych w Korei i dążą do niebezpiecznego rozszerzenia konfliktu. Barbarzyńskie bombardowanie elektrowni w Korei północnej miało m. in. na celu wywarcie nacisku na delegację koreańsko-chińską i zmuszenie tej delegacji do przyjęcia absurdalnych żądań władz amerykańskich. Gen. Nam Ir podkreślił z naciskiem, że te nikczemne próby wywarcia presji są z góry skazane na fiasko.

Pierwszy rok wojny w Korei przekonał najeźdźców amerykańskich, że na polu bitwy nie uda się pokonać narodu koreańskiego i narodu chińskiego. Następnym razem dojdzie, że w toku rokowań w sprawie rozejmu nie zdołają oni osiągnąć tego, czego nie mogli osiągnąć na polu bitwy. Obecnie Amerykanie chcą przedłużyć rokowania w nieskończoność, lecz nie mają dość odwagi na to, żeby jawnie zerwać rozmowy w sprawie rozejmu.

W zakończeniu Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna stwierdza, iż dwa lata wojny w Korei dowiodły, że ani przy pomocy gróźb i prowokacji podczas rokowań, ani przy pomocy bestialstw i barbarzyńskich prowokacji poza salą obrad, jak np. bombardowanie obiektów cywilnych, a m. in. elektrowni w Korei północnej, — imperialistom amerykańskim nie uda się złamać woli walki narodu koreańskiego o wolność, niezależność i pokój. Naród koreański jest pelen niezłomnej wiary, że w walce o swą słuszną sprawę odniesie ostateczne zwycięstwo.

List górnika polskiego bezprawnie deportowanego przez policję Piny'u na Korsykę

PARYŻ (PAP). — „Gazeta Polska” z dnia 23 bm. zamieszcza następujący list od obywatela polskiego Heresztyna, aresztowanego ostatnio we wschodniej Francji i deportowanego na Korsykę do miejscowości Calacuccia. W liście tym czytamy m. in.:

„Szanowna Redakcjo! Chciałbym zawiadomić redakcję o naszej podróży na Korsykę. Znaleźliśmy się w tej samej sytuacji, co redaktor „Gazety Polskiej”. Więc wyjechałmy ze Strassburga 20 bm. do Nancy, z Nancy do Dijon. Do Marsylii przybyliśmy 21 o 8 rano. W Nicei byliśmy 11 i pół godziny. Z Nicei wyjechałmy tego dnia o godz. 9 wieczorem. 22 o 7 rano byliśmy na Korsyce w porcie Bastia. Wielu jeszcze pamięta, co szmatliwiec z Lens pisał o redaktorze „Gazety Polskiej” — że chciał on pojechać na Korsykę. Teraz na własnej skórze doświadczyliśmy jak to wyglądało. W 10 osób znaleźliśmy się tutaj w tej samej sytuacji. Wypowiedzieliśmy się, że chcemy jechać do Polski, a nie na Korsykę. Nikt z nas nie chciał wsiadać na statek — to wtedy przez siłę nas powpychali, a ja usiadłem na ziemi i powiedziałem: Do Polski, a nie na Korsykę! To mnie zostawili ostatniego i potem mnie przez siłę wprowadzili. A gdy dostałem jedno kopnięcie, to wtedy zupełnie siły straciłem.

Podam nazwiska: Heresztyn Józef, Król Józef, Sobczak Aniela, Tomaszewscy dwoje, Mizery troje, Szczygiel, Wituszyński. Nie jesteśmy razem. Mizery gdzie indziej, Tomaszewscy gdzie indziej, Wituszyński i Szczygiel gdzie indziej. Mamy pracować, ale przed odjazdem powiedzieli wszyscy, że będą pracować ale w Polsce, a nie na Korsyce. Niejednego czeka bieda, bo nie ma pieniędzy. Przyrzekamy, że kamienie będziemy jeść i wodę będziemy pić, a pracy nie weźmiemy. Dlaczego? — Bo 23 lata pracowałem we francuskiej kopalni, zdrowie straciłem i nie zaśluszylem na to, żeby w mną w ten sposób postępować. A moi koledzy: Wituszyński, Tomaszewski, Mizera, po 25 lat, są w tym samym położeniu.

Wituszyński na statku w swoim krótkim przemówieniu powiedział: „Traktujecie nas gorzej jak Gestapo. Niech nasza krzywda będzie na waszym sumieniu, nigdy wam nie zapomnimy tego”.

„Amerykańskie koła rządzące wkroczyły na drogę Hitlera: nie powinny one zapominać, że jest to droga bardzo niebezpieczna”

Przemówienie delegata radzieckiego J. Malika w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Przemawiając 26 czerwca na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, przedstawił ZSRR J. Malik podkreślił, że delegat amerykański Gross zajął stanowisko wyraźnie prowokacyjne podczas dyskusji nad projektem rezolucji radzieckiej, wzywającej wszystkie państwa, które dotychczas tego nie uczyniły, do podpisania i ratyfikowania protokołu genewskiego, zakazującego używania broni chemicznej i bakteriologicznej.

Najpierw delegat amerykański wysunął wniosek przekazania projektu rezolucji radzieckiej do Komisji Rozbrojenia ONZ. Prawie wszyscy delegaci bloku amerykańsko-brytyjskiego poparli wniosek Grossa. Jednak później delegat amerykański nagłe wycofał swój wniosek, stawiając delegatów bloku amerykańsko-brytyjskiego w kłopotliwej sytuacji i ośmieszając ich wobec całego świata.

Następnie Malik podkreślił, że pod

Ze sportu

W Krakowie odbył się przy sprzyjającej pogodzie pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych między AZS i Gwardią. W zawodach tych startowali również, poza konkursem, zawodnicy olimpijskiej kadry narodowej.

W pierwszym dniu zawodów padły dwa rekordy Polski.

I tak w biegu na 800 m kobiet Pestka wynikiem 2.16.7 ustanowiła rekord Polski w tej konkurencji. Najciekawszą konkurencją był bieg na 1500 m, w którym zwyciężył Potrzebowski osiągając wynik 3 min. 53 sek. i wyrównując ustanowiony przed 20 laty rekord Kusocińskiego.

W Poznaniu odbywają się mistrzostwa Polski juniorów i junierek.

Dotychczas ustanowiono 5 rekordów Polski juniorów.

I tak Kurzawa (Budowlani Poznań) wynikiem 6 m. 79 cm ustanowił nowy rekord Polski juniorów, w skoku w dal, Król (Górnicy Mysłowice) w biegu na 1000 m osiągnął wynik 2 min. 35.1 sek.

Najlepszy wynik w biegu na 100 m uzyskała Laskowska z poznańskiej Gwardii. — czasem 12,7 sek., wyrównała rekord Polski junierek. Obok tego wyniku należy wyróżnić rezultat Koryckiego w skoku o tyczce 3 m. 40 cm., Piatkowski ustanowił rekord w rzucie dyskiem wynikiem 43 m 54 cm, a w biegu na 60 m kobiet Laskowska osiągnęła czas 7,9 sek.

czas całej dyskusji delegat amerykański usiłował pomniejszyć znaczenie protokołu genewskiego i wyrażał się z wielkim lekceważeniem o tym protokole. Jednak podczas głosowania nad projektem rezolucji radzieckiej Gross nie zdecydował się wystąpić jawnie przeciwko rezolucji radzieckiej i wstrzymał się od głosu.

Stanowi to jeszcze jeden dowód, że protokół genewski jest ważnym układem międzynarodowym. Narody świata uważają, że protokół genewski w znacznym stopniu zapobiegał, zapobiega i będzie zapobiegał używaniu przez agresorów broni chemicznej i bakteriologicznej. Nawet Hitler zmuszony był przestrzegać postanowień protokołu genewskiego. Od czasu Hitlera świat zmienił się w sposób radykalny, ale nie na korzyść, lecz przeciwnie, na niekorzyść agresorów, w tym również agresorów amerykańskich.

Agresorzy amerykańscy muszą się liczyć ze światową opinią publiczną i dlatego, mimo iż deklarują swą pogardę do protokołu genewskiego, nie ośmielają się głosować przeciwko rezolucji radzieckiej, wzywającej wszystkie państwa, by podpisały i ratyfikowały ten protokół.

J. Malik podkreślił następnie, że w toku dyskusji delegat amerykański

mówiąc o Pakcie Kelloga stwierdził, że pakt ten nie zapobiegł rozpętaniu przez Hitlera drugiej wojny światowej. Zapomniał on jednak, że wielkie i szlachetne dążenie narodów do pokoju, którego jednym z wyrazów był pakt Kelloga, umożliwiło zjednoczenie narodów w walce przeciwko hitleryzmowi oraz pokonanie Hitlera i ukaranie hitlerowskich agresorów.

Pan Gross — oświadczył dalej Malik — stwierdził oficjalnie na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, że założeniem polityki Stanów Zjednoczonych jest „pokój oparty na sile”. Należy przypomnieć, że to założenie było hasłem Hitlera i wszystkich faszystowskich agresorów. Hitler marzył o „tysiącletniej Rzeszy”, która miała powstać po dokonaniu podboju całego świata przez niemieckich faszystów. Hitler też perorował o „pokój oparty na sile”, amerykańskie koła rządzące wkroczyły na drogę Hitlera: nie powinny one zapominać, że jest to droga bardzo niebezpieczna.

Następnie J. Malik podkreślił, że od pierwszych dni istnienia państwa radzieckiego rząd radziecki prowadzi konsekwentnie i wytrwale walkę w obronie pokoju.

Nie udadzą się żadne próby zdykredytowania wielkiego szlachetnego ruchu w obronie pokoju. Setki milionów uczciwych ludzi o różnych poglądach i przekonaniach politycznych, należących do różnych wyznań, do różnych ras i zawodów, podpisywały i podpisały i ratyfikowały ten protokół.

J. Malik podkreślił następnie, że w toku dyskusji delegat amerykański

Nowe naruszenie postanowień układu poczdamskiego przez mocarstwa zachodnie

Jak donosi prasa zachodnio-niemiecka, władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich zezwoliły na wolną sprzedaż akcji największego zachodnio-niemieckiego koncernu chemicznego „I. G. Farbenindustrie”. Stanowi to jawne naruszenie postanowień układu poczdamskiego w sprawie demilitaryzacji i denazyfikacji Niemiec. Za zgodą amerykańskich, brytyjskich i francuskich władz okupacyjnych, ten największy

koncern zbrojeniowy Niemiec hitlerowskich, który brał czynny udział w przygotowaniu i prowadzeniu zbrodniczej wojny został „zrehabilitowany”, a właściciele koncernu, którzy inspirowali hitlerowską agresję korzystają obecnie z pełni praw.

Koncern „I. G. Farbenindustrie” produkował w czasie wojny 84 proc. wszystkich materiałów wybuchowych używanych przez armię hitlerowską oraz 70 proc. prochu strzelniczego.

W telegraficznym skrocie

Włoskie dzienniki demokratyczne zamieszczają pismo Palmiro Togliatti i Pietro Nenni, wystosowane w imieniu komunistycznej i socjalistycznej frakcji parlamentarnej do przewodniczącego Izby Deputowanych Gronchi. Pismo domaga się, by Izba w pierwszej kolejności rozpatrzyła ustawy niezbędne do wprowadzenia w życie konstytucji.

Staraniem Instytutu Polsko-Radzieckiego odbył się w dniu 28 bm. w siedzibie Instytutu wieczór poświęcony uczczeniu 10 rocznicy śmierci wybitnego pisarza białoruskiego Janki Kupaly.

Referat o życiu i twórczości pisarza wygłosił K. A. Jaworski.

Dnia 29 bm. zatrzymała się w Warszawie w drodze z Pekinu do Berlina 18-osobowa delegacja chińskiego komitetu obronców pokoju na IV sesję Światowej Rady Pokoju. Delegacji chińskiej przewodniczył światowej sławy uczonej, laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami”, prof. Kuo Mo-zo.

20 uzbrojonych żołnierzy jugosłowiańskich spróbowowało zajść ze strażniczą granicą Albanii. W czasie starcia ciężko raniono jednego z żołnierzy albańskich.

W związku z majacymi się rozpocząć 1 lipca obradami nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju do Berlina przybyli przewodniczący Światowej Rady Pokoju, prof. Fryderyk Joliot-Curie i sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju, Jean Lafitte.

Do Berlina przybywają także członkowie Światowej Rady Pokoju i zaproszeni goście.

Agencja Reutersa donosi z Kairu, że w dniu 29 czerwca rząd Hilali Paszy podał się do dymisji. Król Faruk przyjął dymisję rządu i powierzył misję utworzenia nowego gabinetu tzw. „niezależ-

nemu” — Sirry Paszy.

Na rzece Irtysz koło Ust-Kamienogorska zbudowana została nowa, potężna elektrownia wodna. Elektrownia ta powstała na piśmie pod względem wielkości rzeki północnej Azji, ciągnącej się na długości 4.500 km.

Jak donosi z Kalkuty agencja France Presse, przed gmachem zachodnio-bengalskiego zgromadzenia provincialnego odbyła się wielotysięczna manifestacja uczestników „marszu głodowego”, zorganizowanego przez „komitet ludowy walki z głodem”. Policja zaatakowała manifestantów i zraniła 25 osób, mężczyzn i kobiet. 12 osób aresztowano.

Mimo represji rządowych szeregi Francuskiej Partii Komunistycznej wciąż wzrastają.

Liczni nowi członkowie wstąpili do Partii Komunistycznej w departamentach Bouches du Rhone, Euro, Yonne i Seine-et-Oise oraz w miejscowościach Auxerre, Saint-Denis i Villeeneuve le Roi.

Dowództwo Naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 29 czerwca w Phenianu donosi, że na francie zachodnim w rejonie na północny zachód od Jonczhonu wojska ludowe prowadziły zaciekłe walki, odpychając ataki nieprzyjacielskie.

Nieprzyjacieli przy poparciu czołgów i lotnictwa kilkakrotnie atakowali pozycje wojsk ludowych, wszystkie jednak ataki jego zostały odparte. Wojska nieprzyjacielskie straciły w zabytych 510 żołnierzy i oficerów.

Na specjalne żądanie Ridgway'a 35 wyższych oficerów hitlerowskich — w tym 3 generałów — przybyło do Paryża i zamieszkało się w budynkach Pałacu de Chaillot, w których znajdują się urzędy paktu atlantyckiego.

35 hitlerowskich oficerów pod komendą gen. Speidla — pisze dziennik „Liberation” — ustala w Paryżu wraz z 95 innymi „ekspertami” plany ostatecznej organizacji tzw. „armii europejskiej”. „Rzecznicy” hitlerowscy opracowują szczegóły układu, którego Schuman nie przedstawi francuskiemu Zgromadzeniu Narodowemu do ratyfikowania przed październikiem bieżącego roku. Dowodzi to, że dla Waszyngtonu „rzecznicy” hitlerowscy wleczą znacząco niż deputowani francuscy...

Szczepan Kurowski

Kier. Wyd. Organ. KWK ZSL

Członkowie ZSL powinni być pionierami i budowniczymi nowej wsi

Tydzień temu odbył się w Lublinie III Wojewódzki Statutowy Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Zjazd dokonał oceny pracy ZSL za ostatnie 12 miesięcy oraz wytyczył ZSL drogi, którymi powinna postępować nasza praca organizacyjna.

Jakie są te wskazania?

Nacelnym hasłem w pracy Stronnictwa jest umacnianie Frontu Narodowego Walki o Pokój i Plan 6-letni pod kierownictwem klasy robotniczej i jej Partii — PZPR.

Hasło to oznacza konieczność dalszego zacieśniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, będącego fundamentem władzy ludowej. Jest to dla ZSL w województwie lubelskim zadanie tym ważniejsze, że wieś lubelska pozostaje stosunkowo daleko w tyle w gospodarstwie rozwoju kraju, nie nadąża za wysiłkami klasy robotniczej, nie dotrzymuje jej kroku, a więc naraża na szwank sojusz robotniczo-chłopski. ZSL w tej dziedzinie zbyt słabo oddziaływało na masy chłopów Lubelszczyzny.

Zadaniem wsi w tym zakresie jest przede wszystkim stałe podnoszenie produkcji rolnej, przez podniesienie wydajności z ha i zwiększenie hodowli. Możliwość pod tym względem nasze województwo ma ogromne. Świadczy o tym dotychczasowa niska wydajność z ha, niska mleczność krów itp. Musimy dążyć do uzyskania w tej dziedzinie przełomu. W powiatach, gdzie są jeszcze odłogi — Hrubieszów, Chełm, Biała Podlaska i Włodawa, praca naszych ogniw musi iść w kierunku ostatecznej likwidacji odłogów.

Aktywiści i członkowie ZSL muszą pomagać w wykonywaniu planów gospodarczych wsi. Obowiązkiem ich jest przodowanie w kontraktacji roślinnej i zwierzęcej, w dostawach mleka, spłatach podatku itp. Muszą oni także utrwalic wśród mas chłopskich przekonanie, że terminowe i pełne wykonanie wszystkich obowiązków wsi wobec Państwa, jest konieczne dla rozwoju naszej Ojczyzny a więc i dla dobra wsi.

Ogniwa nasze muszą bojowo i zdecydowanie pomagać chłopom pracującym, ograniczać i zwalczać kulaków i spekulantów hamujących i utrudniających nam planową gospodarkę.

Obok wroga wewnętrznego, nasz aktyw i członkowie powinni w codziennej pracy, z całą bezwzględnością demaskować i potępiać wrogów

zewnętrznych, wojennych podlegaczy, imperialistów anglosaskich. Musimy pogłębiać uczucie nienawiści do ludobójców amerykańskich, jednocząc się ze zbrodniarzami hitlerowskimi, dla zapewnienia sobie panowania nad światem.

Demaskując podlegaczy wojennych i ich popleczników umacniamy naszą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim — ostoją pokoju światowego i gwarantem naszej niepodległości. Pomóżmy w rozwoju TPPR na lubelskiej wsi, tak aby każdy ZSL-owiec był członkiem TPPR.

Równocześnie trzeba pogłębiać uczucie przyjaźni dla narodu niemieckiego, który walczy z odrodzonym faszyzmem — umacniać przyjaźń z NRD — naszą sojuszniczką, strzegącą granicy pokoju na Odrze i Nysie.

Wszystkie te zadania, tak samo jak całą naszą pracę musimy prowadzić w sposób zorganizowany i planowy. Gminne i gromadzkie ogniw winny posiadać na każdy okres konkretne plany pracy, sporządzone przy pomocy ogniw wyższego szczebla. Ponieważ pomoc ta była do tej pory niedostateczna, musimy ją poważnie zwiększyć.

Plany pracy muszą objąć wszystkie zagadnienia wsi, a przede wszystkim realizację zadań gospodarczych. Na ZSL ciąży pod tym względem obowiązek pilnego pomagania w pracy Radom Narodowym, ZSCH i GS-om. Ogniw nasze muszą czuć się odpowiedzialnymi za teren na którym działają.

Wszystko to wskazuje na konieczność ulepszenia dotychczasowego stylu pracy. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na Gminne Komitety Wykonawcze, które muszą samodzielnie kierować pracą kół gromadzkich i czuć się za ich pracę odpowiedzialnymi. Niedostateczną troską przywiązywały ogniw dołowe Stronnictwa do wypełniania obowiązków statutowych przez członków, a więc również placenia składek i prenumeraty prasy. W celu zwiększenia pomocy ogniom dołowym, Powiatowe Komitety Wykonawcze muszą oprzeć się na szerokim aktywnym powiatowym, zorganizowanym w zespołach prelegentów.

W Stronnictwie naszym za mało

jest kobiet i młodzieży, która stanowi ważny czynnik przebudowy wsi. ZSL musi pomóc młodzieży wiejskiej w organizowaniu się w kołach ZMP i w pracy tych kół. Do ZMP winni należeć wszyscy synowie i córki członków ZSL.

Niedostateczną dbałość wykazywały nasze ogniw o wzrost świadomości politycznej członków. Dlatego trzeba wzmocnić walkę o systematyczne szkolenie ideologiczne i pełne wykonanie naszych planów szkoleniowych. Jest to warunek niezbędny do uzyskania kadry, tak nam potrzebnej do prowadzenia pracy nad przebudową wsi.

Kadry nasze muszą być otoczone przez Koła i GKW troskliwą opieką. Szczególnie ważnym jest, by PKW i KGW dokonywały analizy członków ZSL zasiadających w Radach Narodowych i przeprowadziły w ich skądzie odpowiednie zmiany, aby w aparacie władzy ludowej znaleźli się koleży najbardziej ofiarni i oddani socjalistycznemu budownictwu. Trzeba też ożywić pracę w klubach radnych i usprawnić pracę Rad i Komisji. Radni ZSL powinni składać sprawozdania w gromadach, ze swej działalności.

Zbyt mało ogniw ZSL troszczyły się dotąd o nasze GS-y. Koła gromadzkie i KGW muszą systematycznie oddziaływać na pracę komitetów członkowskich i gminnych rad kontroli.

Jednak kluczowym zagadnieniem pracy Stronnictwa jest w tej chwili przebudowa wsi. Musimy stale zwiększać udział ZSL w budowie spółdzielni i produkcyjnych. Członkowie nasi muszą utrzymywać wśród mas chłopskich przekonanie, że spółdzielczość produkcyjna jest jedyną słuszną drogą rozwoju wsi.

Bardziej niż dotąd nasze ogniw i aktywiści muszą szerzyć prawdę o osiągnięciach spółdzielni i energicznie zwalczać godzącą w spółdzielczość plotkę reakcyjną. Do spółdzielni powinni wejść wszyscy członkowie ZSL, aby tym skuteczniej pomagać w ich umacnianiu i rozwoju. Więcej troski i pracy ogniw nasze muszą poświęcić Komitetom Założeńielskim i grupom chętnych. Każdy aktywista ZSL powinien być na codzień pionierem i budowniczym spółdzielczości produkcyjnej.

Realizując te wskazania staniemy się godnymi pomocnikami i sojusznikami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w budowie socjalizmu w Polsce.

Z życia Partii

Każdy z nas — członków Partii jest odpowiedzialny za Złot

Przygotowania do Złotu wyzwoliły obrzymie ładunki młodzieńczej energii i aktywności. Stają się okresem wzmoczonego dojrzewania politycznego i ideologicznego naszej młodzieży. Utrwalić wśród milionów młodych ludzi, rozszerzyć na nowe miliony patriotyczny zapał przedzłotowych dni, przekształcić przygotowania do Złotu w ważny etap dalszego procesu wychowania naszej młodzieży w duchu socjalistycznej moralności — oto zadania, jakie stoją przed naszą Partią i Związkiem Młodzieży Polskiej.

Nasza młodzież stanowi już dziś wielką siłę w gospodarce narodowej. Czyż załoga Nowej Huty nie składa się w 70% z młodzieży? Czyż nasze największe budowy socjalizmu nie są wznoszone w dużej części rękami młodzieży? Czyż do naszych kopalni nie zjeżdża co roku tysiące młodych górników?

A ci, którzy w szkołach zdobywają dopiero wiedzę i potrzebne dla twórczej pracy kwalifikacje, czyż nie staną się już za miesiąc, za rok, za dwa budowniczymi naszej Ojczyzny?

Zdajemy sobie dziś coraz lepiej sprawę, że taka będzie przyszłość Polski, jaką potrafi stworzyć wyzwoleńcy z kapitalistycznych pęt wyzysku młode pokolenie. Takie będzie przyszłe oblicze i postawa narodu, jaka będzie postawa i oblicze moralne i polityczne tych milionów ludzi, którzy szeroka, potężna fala idą na zmianę starszym. Nasza Partia — odpowiedzialna za budowanie socjalizmu, za wychowanie socjalistycznego narodu, odpowiedzialna na jest za młodzież — za jej postawę, życie i pracę.

Nasza Partia odpowiedzialna jest tym samym za treść, zakres i trwałość wielkiej pracy wychowawczej okresu przedzłotowego. Odpowiedzialny jest każdy z nas — członek Partii.

Dziś nie ma już niemal organizacji partyjnej, która traktowałaby Złot jako sprawę tylko Związku Młodzieży Polskiej. Ale w pracy wielu organizacji zdarzają się wciąż jeszcze poważne niedociągnięcia, powierzchowne traktowanie spraw młodzieży przed Złotem.

Dziś szczególnie wnikliwie zająć się powinna każda organizacja partyjna pracą Związku Młodzieży Polskiej, prowadzącą i wychowującą nowe, socjalistyczne pokolenie.

Pamiętajmy, że są aktywiści ZMP-owcy, nie zawsze umiejący

znaleźć wspólny, przyjacielski język z młodzieżą niezorganizowaną, stosować ciekawe i interesujące młodzieży formy pracy, jak sport, zabawy, dyskusje. Grzeszą oni czasem brakiem wyrozumiałości i cierpliwości wobec czyichś trudności, czy wobec złożonych uczuć, nuriujących poszczególne młodego człowieka. I dlatego szczególnie w okresie przedzłotowym organizacja partyjna badać musi wnikliwie pracę ZMP, pomagać w organizowaniu imprez młodzieżowych, zmobilizować do pomocy młodzieży aktyw związkowy, nauczycielski, sportowy. Właśnie w toku kampanii przedzłotowej ZMP oczekuje głębokiego zainteresowania Partii dla prowadzonej przez siebie pracy wychowawczej, dla walki o pogłębienie jej politycznej treści. Któż lepiej, niż towarzysze partyjni, znający często z własnego doświadczenia historię walk rewolucyjnych z kapitalizmem i faszystowskim okupantem, potrafi uświadomić młodzieży treść i cel naszej dzisiejszej walki i pracy, uświadomionej krwią najbliższych synów Ojczyzny, porównującej szlachetnością i pięknem idei sprawiedliwości społecznej?

Któż lepiej, niż starsi towarzysze partyjni, zwróci uwagę aktywiście młodzieżowemu na niewłaściwy czasem stosunek do kolegów, pomoże przewartościować spotykaną nieraz zarozumiałość, prowadzącą do niebezpiecznego zjawiska oderwania się od życia ogółu młodzieży? Towarzysze Stalin uczy, że „ugruntkowanie kierownictwa Partii to rzecz najważniejsza i najważniejsza z całej działalności Komsomolu” i że „bez tego kierownictwa Komsomol nie może wykonać swojego podstawowego zadania”. Tylko pod codziennym kierownictwem Partii może się w pełni rozwijać i być nawzajem głęboką polityczną treścią praca Związku Młodzieży Polskiej. Tylko przy pomocy Partii Związek Młodzieży Polskiej może pomnażać swe osiągnięcia, skupiać wokół siebie szerokie masy młodzieży. Ale pamiętajmy, że takie kierownictwo młodzieży sprawować można tylko w oparciu o głęboką znajomość jej życia, nurtujących ją problemów i serdeczne zaufanie do członków Partii.

Wiele jest jeszcze niedociągnięć i trudności w codziennych warunkach życia młodzieży. Wykorzystuje je wroć, starając się zatruwać dusze młodych ludzi trucizną zniechęcenia i niewiary we własne siły, bierności i egoizmu. Jakże wiele jeszcze spotykamy w Domach Młodego Robotnika braków, spowodowanych czymś niedbalstwem, czy złą wolą. Zdarzają się jeszcze wypadki bezdusznego traktowania ludzi, biurokratycznego załatwiania ważnych dla młodego robotnika spraw. A bywa również, że młody człowiek, przybawiający do pracy, czuje się rozgoryczony i zawiedziony, bo został np. zarezerwowany do innej, niż przewidywał grupy, czy przeznaczony do innej pracy. Nie wolno nam — członkom Partii, bezdusznie przechodzić wobec czyichkolwiek skarg i żalów, nawet wtedy, kiedy są nieuczynne. Któż, jeśli nie organizacja partyjna może interesować się i walczyć skutecznie o usunięcie braków? Któż, jeśli nie członkowie Partii winni wyłumaczyć, jeśli trzeba, bezpodstawną skargę, przekonać młodego pracownika, że nie powinien czuć się pokrzywdzony, pobudzić ambicję do lepszej, wydajniejszej pracy?

Uświadamiając młodzieży jej prawa, zabezpieczając pełne wykorzystanie i przestrzeganie tych praw, ukazując jej cel i obowiązki, wychowujemy młodych, świadomych budowniczych Polski socjalistycznej.

Pomóc młodzieży w jej przygotowaniach do Złotu — to nie jest do-różna akcja, luźno związana z codzienną pracą partyjną. I nie jest to sprawa tylko aktywów partyjnego. Konieczność wzmoczenia w okresie przedzłotowym naszej codziennej pomocy politycznej i organizacyjnej dla młodzieży wynika z charakteru Partii, jako przodującego oddziału klasy robotniczej, kierowniczki, mas pracujących, wynika z obowiązków, jakie wziął na siebie każdy z nas, członków Partii — nauczycielki i wychowawczynie narodu.

S. Grabowska

Nie wolno zmarnować najmniejszego skrawka metalu

Wykorzystanie odpadków — źródłem oszczędności materiałów w Lubelskich Zakładach Mechanicznych

Zagadnienie oszczędności materiałów jest problemem niezwykle ważnym w naszym rozbudowującym się przemyśle. Pomimo stałego wzrostu produkcji surowców, nie zawsze jesteśmy jeszcze w stanie pokryć w pełni potrzeb materiałowych fabryk. Toteż sprawa jak najoszczędniejszego użytkowania materiałów, tak aby najmniejszy ich skrawek nie został zmarnowany, ma obrzymie, decydujące znaczenie dla wykonywania planów.

Walkę o każdy skrawek blachy, metalu, o oszczędne zużycie prądu i tlenu rozpoczęły Lubelskie Zakłady Mechaniczne jeszcze przed kilkoma miesiącami. Pierwsze kroki poczynione zostały raczej z konieczności, gdyż dział zaopatrzenia już drugi miesiąc otrzymywał zaledwie 60 proc. ilości materiałów zamówionych do produkcji. Plan jednak musiał być wykonany; na poszczególne części, aparaty i urządzenia czekały inne fabryki. Należało pomyśleć o sposobach wybrnięcia z trudnej sytuacji. Przeprowadzona we wszystkich niemal działach kontrola ujawniła niedostrzeżone dotychczas źródła materiałów — niewykorzystane odpady, które można by użytkować do produkcji.

Dotychczas do montażu kotłów używano w fabryce wyłącznie wielkich arkuszy blachy. Pozostałe po wykoju form dość duże kawałki szły do odpadów. Tym sposobem wiele cennego materiału nie było należycie wykorzystane. Robotnicy kotlarni postanowili spawać poszczególne kawałki blachy i z nich mon-

tować nowe kotły. Tak też uczyniono. „Sztukowane” kotły niczym nie różniły się co do jakości od kotłów wykonanych z całych płyt. Zastosowanie odpadów pozwoliło zaoszczędzić miesięcznie 40 proc. blachy, akurat tyle ile brakowało. Ponadto załoga kotlarni w I kwartale wykonała z zaoszczędzonych surowców jeszcze 5 kotłów ponad plan. Wgospodarowanie przez kotlarnię tak poważnej ilości surowca zachęciło pracowników innych działów do podjęcia walki o oszczędność.

W ślusarni główki śrub dociskowych toczono poprzednio z pięcioletnich na części żelaznych sztabek. Wystrugana przez maszyny wewnętrzna warstwa żelaza szła do odpadów w postaci wiórków.

Praktycznie biorąc z jednej sztabki marnowało się około 60 proc. metalu. Aby tego uniknąć postanowiono tocznie zastąpić tłoczeniem. Zamiast sztabek użyto grubych płyt blachy, z której wyciskano główki śrub. Części, które poprzednio nóż obrabiarki kruszyły na wióry mogły teraz służyć do wyrobu główek mniejszych rozmiarów lub innych części. Ta metoda pozwoliła w rezultacie na zaoszczędzenie 50 proc. materiałów.

Poważnym osiągnięciem załogi Zakładów Mechanicznych w dziedzinie oszczędnej gospodarki materiałami jest zastąpienie niektórych części brązowych — stalowymi. Inicjatorem tej metody jest racjonalizator ob. Błażejewski. Okazało się, że w praktycznym zastosowaniu części te

spełniają całkowicie swe zadanie, a wiele cennego brązu pozostaje do produkcji przedmiotów, które muszą być wykonane z tego metalu.

Szczególnie widać to przy produkcji kłap bezpieczeństwa. Tylko niezbędne płaszczyny wykonywane są obecnie z brązu, natomiast odpowiedzialni poprzednio wykonywane wyłącznie z brązu zastępuje się kształtkami zębymi z innego metalu. Takich przykładów zastąpienia metalu kolorowymi białymi można by naliczyć w fabryce bardzo wiele.

Gorzej jest natomiast z oszczędnością prądu w Lubelskich Zakładach Mechanicznych. Zbyt duże zużycie energii elektrycznej spowodowane jest tym, że fabryka posiada dotychczas centralny napęd i w skutek tego niejednokrotnie uruchamia się silnik o sile 60 KW dla poruszenia kilku maszyn wymagających mocy zaledwie 35 KW. To też zadaniem kierownictwa zakładu jest rozplanować robotę tak, aby pracowały wszystkie maszyny jednocześnie.

Nie można powiedzieć, że załoga LZM nie stara się oszczędzać energii elektrycznej. Szeroka akcja uświadamiająca oraz codzienna kontrola, czuwanie nad tym, aby ani przez chwilę żadna maszyna nie była w ruchu bez potrzeby, sprawiły, że energii elektrycznej zużywa się już o wiele mniej niż w roku ubiegłym. Pomimo to osiągnięcia te są jeszcze zbyt małe, szczególnie ostatnio procent zużycia prądu zwiększył się

O ile spadek zużycia w marcu wynosił 16,5 proc., a w kwietniu 23 proc. to w maju zaledwie 2,6 proc. Kierownictwo nie zawsze przestrzega, aby maszyny o dużej mocy były należycie wykorzystane. Już samo twierdzenie głównego mechanika, że „przecież dla elektrowni jest lepiej, gdy fabryka zużywa więcej prądu, gdyż występuje tu tak zwana równowaga sił świadczą o nierozumieniu zagadnienia oszczędności prądu.

Warto poruszyć drobną na pozór, ale również ważną, jeśli chodzi o oszczędność surowców sprawę. Zdarza się często, że bezużyteczne już w fabryce stalowe wiórki miesza się razem z brązowymi. Z tego powodu po odesłaniu do huty muszą one być przerabiane, albo co gorsza, są topione razem, przy czym poważna ilość brązu, na skutek niedopatrzeń marnuje się. Pracownicy warsztatów powinni koniecznie przestrzegać osobnego zrypywania wiórków stalowych i brązowych.

Załoga LZM ma poważne osiągnięcia w dziedzinie oszczędności materiałów. Ma to dodatni wpływ na obniżkę kosztów własnych, której procent w ostatnim czasie znacznie się zwiększa. Tą drogą powinni dążyć dalsze robotnicy LZM, gdyż jak wskazał na VII Plenum KC PZPR towarzysze Bierut tylko dzięki oszczędnej i racjonalnej gospodarce, wysokiej wydajności pracy zdołamy wykonać nasze wysokie i trudne plany rozbudowy przemysłu.

J. G.

Z wycieczką lubelskich chłopów na Ziemię Odzyskaną (V)

W Grabarowie i Marczykach

(Od specjalnego wysłannika)

Józef Bartosik, zastępca sołtyśa ze wsi Macoszyn, pow. włodawskiego był tak zmęczony całonocną jazdą, że mimo dokuczania sąsiadki z autobusu kiwał się i spał. Obudził go dopiero szturchaniec w bok tak silny, że aż podskoczył. Chciał się odgryźć, ale samochód stanął i wycieczkowicze wraz z Bartosikiem poderwali się z miejsc.

— Co to?...
— Przecież POM. Toć wypisane. Jakiś Grabarów koło Jeleniej Góry.

— Tak jak w Różance.
— E, pewnie lepszy — powiedziała uczestniczka wycieczki. — No, ale chodźcie — dodała, zdążając w stronę ludzi, zgrupowanych wokół kierownika Wydziału Politycznego POM, tow. Mieczysława Lewickiego.

— POM w Grabarowie istnieje dopiero od roku — mówił tow. Lewicki. — Ma oprócz innych maszyn 21 traktorów, 23 snopowiązałki i obsługuje 20 spółdzielni produkcyjnych, które tworzą 5 rejonów. Każdy rejon ma do swej dyspozycji jedną brygadę POM. Pracujemy według planu, jak każdy zakład czy fabryka. Zadania akcji wiosennej-siewnej wykonałyśmy w 170%.

— A często psują się wasze traktory?...

— O, nie. Awarie zdarzają się u nas rzadko, a jeśli chodzi o pracę traktorzystów, to dowiedzieć się o tym najlepiej od spółdzielców. Traktorzyści naszego POM — to przeważnie ZMP-owcy, którzy dbają o maszynę.

Gdy większość słuchała wyjaśnień tow. Lewickiego, Szewczyk z Działynia i jeszcze paru innych chłopów z powiatu radzyńskiego i włodawskiego oglądało jakąś maszynę z olbrzymią skrzynią. Wraz z nimi do maszyny podszedł traktorzysta Rogowski, ten, który całą załogę POM w Grabarowie wezwał do współzawodnictwa złotowego.

„Dziwadło“ oglądane przez grupę chłopów było maszyną czeskiej produkcji do wywożenia i rozrzucania obornika. Szewczyk przyglądał się jej z zainteresowaniem. Potem wypytał traktorzystę Rogowskiego o szczegóły i w mig obliczył, że ta jedyna maszyna przy obsłudze dwu ludzi dziennie wykonuje pracę dwudziestu ludzi i czterech par koni.

Wiele tu było przeróżnych narzędzi i maszyn. Cóż więc dziwić się chłopom, że do odjazdu po prostu trzeba ich było wyciągać z „lasu“ maszyn.

Samochód z tabliczką: „Wycieczka“ drapał się teraz pod górę, parskał motorem i sunął coraz wolniej.

— Zbliżamy się do spółdzielni produkcyjnej w Marczykach — oznajmił przewodnik. — Na lewo i prawo rozpoczynają się już spółdzielcze pola. Patrząc, jakie żyto...

— No tak — zauważył średniorolny chłop z gromady Kulczyn z powiatu włodawskiego, ob. Józef Lewczuk. — Spółdzielcze od razu poznać. Łan jak lotnisko. Zboże czyste i ostów nie ma, ani ognichy, czego nie brak na naszych zagonach.

Lewczuk zaraz po wyjściu z samochodu podszedł do wysokiego chłopca i spytał:

— Wy ze spółdzielni?

Krupa — sekretarz podstawowej organizacji wyciągnął na powitanie rękę i uśmiechając się zachęcająco, odpowiedział:

— My tu wszyscy ze spółdzielni. Cieszymy się...

— Z czego? — przerwał mu Lewczuk.

— No, żeście właśnie do nas przyjechali, a nie gdzieś indziej. Gospodarujemy dokładnie dwa lata — od pięćdziesiątego roku — mówił dalej. — Początek jest zawsze ciężki. I u nas początkowo było źle. Nawet nie przypuszczałem, że się z tego wygrzebiemy. Zanim zwyciężył rozsadek, od bzdur we łbie się przewracało... A straszyla nas, że „głowy nam stwardnieją od tego dobrobytu“ i przez „pięć lat będziemy sam chwast z laci jeść, niby szczaw“.

Krupa wprowadził nas do biura zarządu spółdzielni.

— Ot macie wykaz wydajności z hektara. Ziemia u nas może najlichsza w powiecie, ale wydajność roślin. Żyta w pięćdziesiątym roku zebraliśmy z ha 13 q, zaś w 51 — 16 q. Jęczmienia w pięćdziesiątym roku — 18 q z ha, w 51 — 25 q. Owsa w 50-tym — 17 q; w 51 — 20 q. Zbiory jeszcze słabe, ale przed tym w południe to my i po 10 q z ha nie zbierali. Ziemia marna —

piątej i szóstej klasy, a spodem lita skała. Tylko kawałek, ten przy drodze — równy. Ale z roku na rok mamy większe plony.

Do biura weszło sporo ludzi, by oglądać różne księgi, więc wyszliśmy na podwórze.

— Wiecie — zaczął Lewczuk — ładne tu macie góry, ale jak wy je uprawiacie?

Krupa nie czując potrzeby szczegółowego wyjaśnienia, rzucił krótko: — Mamy woły.

Lewczuk po raz pierwszy zdziwił się bardzo. Sądził, że woły należą do zaoferowanej gospodarki.

— E, to nie ładnie — chciał swym spostrzeżeniem zawstydzić Krupę. — W spółdzielni — woły?...

Na to Krupa wyjaśnił Lewczukowi, że woły nie przynoszą spółdzielni wstydu, a świadczą tylko o dobrej gospodarce.

— Woły — mówił Krupa — były i będą używane do różnych prac i nie prędko wyjdą z użytku. Z wołu jest różny pożytek. Utrzymanie jest o 80% tańsze od utrzymania konia. W jedzeniu nie grymasi i tam gdzie nie poradzi ani traktor, ani koń — poradzi woł.

Lewczukowi zrobiło się nieprzyjemnie, że on, chłop, o tym dotąd nie wiedział. Zaczął się więc tłumaczyć, że na Lubelszczyźnie nie ma gór i nikt nie hoduje wołów.

Gdy zdążyliśmy do spółdzielczej obory, drogę zastąpił nam Michał Ludwiczak. Przywitał się i zaproponował, abyśmy zaszli do niego na kwaśne mleko. Lewczuk zgodził się chętnie. Chciał przecież zobaczyć, jak żyje się członkom spółdzielni.

Ludwiczak zostawił nas w ogródku na ławce, a sam skoczył do mieszkania. Tymczasem Lewczuk wykorzystał ten moment i przez okno dużego, murowanego budynku, który sąsiadował z ogrodem zaglądał do wnętrza.

— Cóż tam widzicie? — spytałem.

— A krowy. Trzy. To chyba nie ich.

Ale Ludwiczak na swej działce przyzagrodowej utrzymuje nie tylko trzy krowy. W chlewie Lewczuk zobaczył 7 świń, 4 owce, a po podwórzu chodziło ze 100 sztuk drobiu.

— Do tego, jak mówicie, zarobiliście 9 tysięcy złotych w gotówce i 19 kwintali w samej pszenicy?

— Tak jest...

Lewczuk wypytał jeszcze o stan spółdzielczego inwentarza, hodowlę i organizację pracy, a potem rozmowa potoczyła się już o jego rodzinnej wsi Kulczyn, w pow. włodawskim. Lewczuk dużo opowiadał o podmokłych ziemiach i argumentował potrzebę przeprowadzenia melioracji, która wypłdaby najlepiej dopiero po scaleniu gruntów. Wtem z autobusu rozległ się umówiony sygnał odjazdu.

— Chcecie z nami korespondować? — pośpiesznie zaproponował Krupa. Lewczukowi podobała się ta myśl. Przytaknął skinięciem głowy, a gdy wymienili adresy, powiedział:

— Pierwszy do was napiszę, a jak spółdzielnia powstanie to was zaproszę. Na kwaśne mleko — dodał, zwracając się do Ludwiczaka.

Miła niespodziankę sprawili naszej wycieczce najmłodsi spółdzielcy, którzy pod kierownictwem opiekunki świetlicy przygotowali pożegnalną część artystyczną.

„Krakowiaki“, „Kozaki“ i inne tańce w wykonaniu takich artystek, jak 6-letnia Wanda Procek podbiły wszystkie serca, szczególnie kobiet.

— My chcemy, żeby wszystkie dzieci miały w swych gromadach świetlice, czas na zabawy i umiały ładnie wierszyki.

Po tym wstępie, 7-letnia — Zosia Mazurkiewiczówna, ukłoniła się raz jeszcze i powiedziała ładny wierszyk o swym tacie, członku spółdzielni.

— No, no — dziwiła się Spiewakowa. Przemieć te dzieciaki... I śmiała takie...

— Przecież krowy nie pasą jak nasze, mają czas na wszystko — mówiła jej sąsiadka.

— Niby prawda...

Odjeżdżaliśmy zegrani przez całą gromadę.

— A biszcie.

— Będziemy — wołali jedni do drugich.

— Mnie się tu wszystko podobało. Wszystko tu ładniejsze niż u nas — mówiła Pawlinowa z Działynia.

— Piękną oborę budują. Własnymi siłami zrobili wykopy na fun-

damenty, zwożą zewsząd cegłę i obora staje bez wielkich kosztów. Przez to nie zadłużają się. Druga rzecz — pasieka.

Pawlinowa wyciągnęła z kieszeni kawałek zmiętego, lecz starannie złożonego papieru, rozwinęła go i przeczytała:

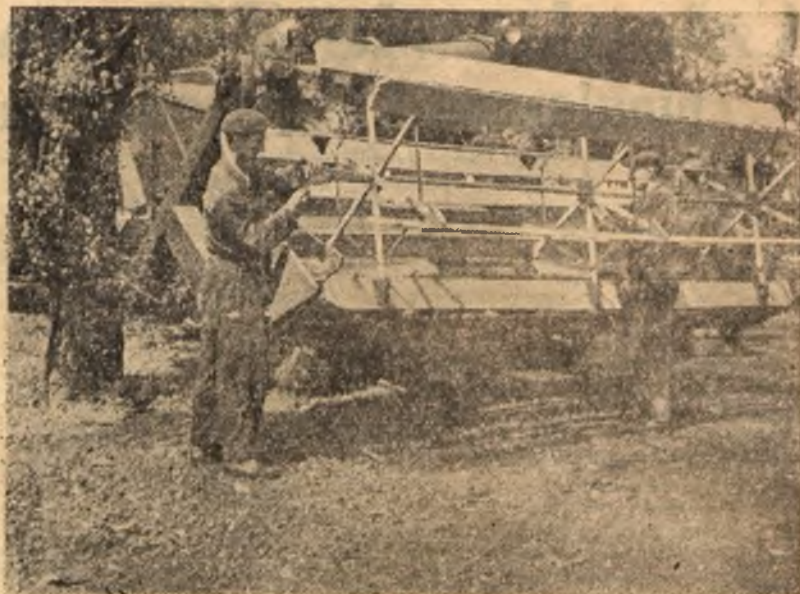
— Zygmunt Ejsmont, Marczyce, gm. Sobieszów, pow. Jelenia Góra. Ten Ejsmont — pokazała na kartkę papieru — to pszczelarz. Prowadzi spółdzielczą pasiekę i sam przy domu ma własne 32 roje. Nawet miotu im nie brak — westchnęła po chwili Pawlinowa.

Wjeżdżaliśmy w bajeczną, górzystą krainę okolic Snieżki. Im wyżej, im bliżej Snieżki, tym piękniej. A na lesistych zboczach coraz częściej widać było domki o strzelistych dachach i smukłych ornamentalnych fasadach. O zmierzchu wnętrza tych domków rozświetliły światłami. W otwartych oknach widać było sylwetki ludzi — robotników i chłopów przebywających tu na czasach.

Jechaliśmy teraz do Karpacza, do jednego z najpiękniejszych zakątków naszego kraju.

J. Porębski

W całym kraju trwoją intensywne przygotowania do kampanii żniwnej



Już tylko tygodnie dzielą rolników od najbardziej intensywnej pracy w ciągu roku. Żniwa za pasem. Na terenie całego kraju przygotowania trwają w całej pełni. Rolnicy chcą przystąpić do akcji żniwno-omłotowej z należycie przygotowanym sprzętem, aby jak najszybciej zakończyć prace w polu.

Na zdjęciu: monterzy POM-u w Olawie woj. wrocławskiej. Wł. Duch, St. Rogowski i Eugeniusz Kapusta pracują przy remoncie kombajnu produkcji radzieckiej. CAF — fot. Ostrowski

Od pracy GS i GOM zależy sprawne i terminowe przeprowadzenie żniw w gminie Jastków

Sprawne i terminowe wykonanie żniw w dużej mierze zależy będzie od przygotowania sprzętu technicznego i zaopatrzenia gromadzkich filii gminnych spółdzielni w okresie letnim w sprzęt rolniczy i niezbędne artykuły.

W roku bieżącym przydział odpowiedniego sprzętu dla wsi został znacznie zwiększony w stosunku do roku ubiegłego, a w magazynach PZGS znalazło się więcej kompletów kosiarskich jak babki i młotki do klepania, więcej oselek, płacht żniwnych i sznurka do snopowiązałek, zdawałoby się więc, że nasze GS-y są dobrze przygotowane do żniw. Tymczasem... sytuacja jaka istnieje w gminie Jastków (pow. lubelski) świadczy o tym, że niektóre GS zapomnieli o żniwach. Filie GS w Jastkowie otrzymały wprawdzie jeszcze w kwietniu przydział sprzętu rolniczego, ale były one tak niewielkie, że zdołały pokryć zaledwie 50 procent ogólnego zapotrzebowania. GS zamówiła kosi i komplety kosiarskie, ale zapomniła zupełnie o sznurku do snopowiązałek i o płachtach żniwnych. Dla samego GOM potrzeba na okres żniwny ponad 50 kg sznurka — tymczasem w magazynie GS znajduje się aż... 5 kg tego artykułu. Pomimo, że sklepowi i członkowie komitetów członkowskich to przeważnie ludzie miejscowi, znający najlepiej potrzeby terenu, to jednak zamówienia GS w Jastkowie sporządzone w sposób mechaniczny i lekkomyślny, nie są związane z istotnymi potrzebami wsi. Nasuwa się przypuszczenie, że GS w Jastkowie sporządził swoje zamówienia na podstawie zesłanego rocznego zapotrzebowania dodając

„na oko“ pewien nieznaczny procent.

Zaopatrzenie wsi w narzędzia potrzebne do sianokosów, sprzętu rzepaku ozimego i zbóż kłosowych nie jest jedyną sprawą, którą zajmuje się w tym okresie spółdzielczość samopomocowa. Nie mniej ważnym za gadaniem jest zaopatrzenie sklepów w artykuły pierwszej potrzeby, jak: chleb, cukier, sól, nafta i napoje chłodzące. A w Jastkowie nie jest z tym najlepiej.

O aktywności zarządu GS w Jastkowie nie ma co mówić.

Prezesa zastępuje ob. Janina Nalewajkówna, która nie potrafiła wyrobić sobie autorytetu wśród pozostałych członków zarządu a odpowiadającemu pracownicy GS: Mazur i Chłody nie przejmują się wiele zaopatrzeniem spółdzielni i nie robią nic, aby zaprowadzić w niej porządek. Przeciwnie, zaglądają często do kieszonki i biorą udział w chuligańskich wyczynach.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w Gminnym Ośrodku Maszynowym. Chłopi z gminy Jastków korzystali w roku ubiegłym z dwóch snopowiązałek należących do GOM. W tym roku została tylko jedna, a drugą odesłano na złom, gdyż koszt remontu przekraczał jej wartość.

W GOM znajdują się również trzy kosiarki, ale tylko jedna kosi w resztówce GS w Tomaszowicach, a pozostałe z braku części zamiennych (trybów), o które nie postarano się dotychczas w PZGS stoją nieczynne. Grozi im to prawdopodobnie i w okresie żniw, jeśli GOM nie otrzyma w porę potrzebnych części z PZGS.

Jedyną żniwiarkę, która znajduje się w GOM udałoby się naprawić w

ciągu dwóch dni, ale tu kierownik GOM ob. Zgierski napotyka znowu jak mu się zdaje na przeszkodę nie do pokonania... brak części zamiennych.

W rezultacie do żniw gotowa jest więc jedna młotarnia, snopowiązałka i kilka grabiarek.

Podczas żniw w roku ubiegłym sytuację uratował tylko PGR w Snopkowie, którego traktor i snopowiązałki pomogły chłopom indywidualnym w żniwach i młóceniu.

Najwyższy czas, aby GOM sprostował z Krakowa oddany tam przed rokiem do remontu motor, wypożyczony od ob. Szymańskiego z Moszenek i oddał go chłopom do użytku w czasie żniw.

Gminna Rada Narodowa, Komitet Gminny PZPR oraz PZGS i CRS w Lublinie powinny zainteresować się bliżej gospodarką GS i pracą GOM w Jastkowie. Trzeba usprawnić zaopatrzenie, pomóc w remontach maszyn przez dostarczenie części zamiennych.



Sianokosy w PGR Machnów przebiegają sprawnie, dzięki mechanizacji pracy. Na zdjęciu — traktorzysta Bartoszewski przy koszeniu traw.

List PZGS w Kole do załogi FSC

Wasze samochody pracują bez zarzutu

Piszemy o osiągnięciach załogi FSC im. B. Bieruta, o wspólnym wysiłku, o bohaterskim zmaganiu się z trudnościami o zwycięskiej walce z czasem.

Ale lepiej, aniżeli wszelkie reportaże i artykuły mówi o jej sukcesach list, który załoga FSC im. B. Bieruta otrzymała od PZGS Sch w Kole. List ten podajemy poniżej:

„Sekcja Usług Transportowych PZGS w Kole posiada samochód ciężarowy marki Lublin FSC 51 Nr silnika 3818447 nabyty w fabryce w dniu 19.XII.1951 r. i przekazany do eksploatacji kierowcy ob. Janowi Łopacie. Do dnia 17.VI.1951 r. samochód ten przebył 18.500 km na drogach o nawierzchni średniej. Samochód eksploatuje się bardzo dobrze.

Do obecnej chwili kierowca danego pojazdu nie powiadomił kierownictwa Sekcji o żadnym defekcie w silniku lub podwoziu, ani nie zauważono też żadnych niedomagań przy dokonywaniu przeglądów technicznych.

Obecny kierownik Sekcji jak również i kierownik eksploatujący ten pojazd zasyłają wyrazy wdzięczności i uznania Kolegom, którzy w tak szybkim tempie potrafili dać Polsce Ludowej tak dobrze skonstruowane pojazdy mechaniczne, jakimi są samochody Lublin — FSC — 51.

Życzymy Wam dalszych osiągnięć w Waszej pracy.

Pow. Zw. Gmin. Spółdz. „Samopomoc Chłopska“

Dział Transportowy w Kole.

Gminna Spółdzielnia

w Mokrem nie dba o nauczycielstwo

Nauczycielstwo w gminie Mokre, powiat Zamość, otrzymało bony mięsno-tłuszczowe dopiero w ostatnim miesiącu roku szkolnego tj. w czerwcu. Nasuwa się jednak pytanie, czy Zarząd Gminnej Spółdzielni postara się o sprowadzenie przydziałów na bony, gdyż do tego czasu nikt się o to nie zatroszczył. W filiach często nie można kupić cukru, a również i innych artykułów codziennego użytku, np. w filii w Lipsku nauczycielstwo zaledwie raz w ciągu ostatniego roku szkolnego mogło nabyć trochę cukru. Również trudno nabyć tu kawałek płótna, które Komitet Członkowski rozdziela po kumotersku, nie biorąc przy tym nigdy pod uwagę potrzeb nauczycielstwa. (6192).

Na marginesie IV Sesji W.R.N. (II)

- Zwiększyć produkcję
- wzbogacić asortyment towarów
- pełniej wykorzystać surowce miejscowe i odpadki

— oto zadania drobnej wytwórczości w woj. lubelskim

Drobny przemysł socjalistyczny ma do spełnienia poważną rolę. Powinien bowiem uzupełnić rynek takimi towarami, które nie są produkowane przez przemysł średni i ciężki. Wykorzystując do tego w sposób jak najbardziej racjonalny i pełni surowce miejscowe i odpadki, zatrudniając przy produkcji wytwarzanych przez nią towarów, szerokie rzesze drobnych wytwórców — rzemieślników i charupników.

Przyjrzyjmy się teraz jak spełnia te podstawowe warunki drobna wytwórczość w naszym województwie. Przy omawianiu wykonania planów zaznaczyć należy, że w trzecim roku naszego planu, zadania drobnej wytwórczości przystąpiły do podwojenia się. W stosunku do roku ubiegłego zadania produkcyjne stojące przed Wojewódzkim Zarządem Przemysłu Terenowego wzrosły o 174%, zaś Centrala Spółdzielni Inwalidów produkowała 68% więcej towarów.

W I kwartale br. najlepszymi wykonawcami w zakresie wykonania planów mogą poszczycić się załogi placówek Centrali Spółdzielni Inwalidów. Wartość produkcji w II kwartale br. w porównaniu z II kwartalem ub. r. wyniosła 320%. W Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych produkcja pierwszego kwartału rb. stanowi 208%, w stosunku do takiego samego okresu w r. ub.

Wykonanie planów jest wynikiem ofiarnej pracy załóg, wśród których mnoży się liczba przodowników pracy i racjonalizatorów. Drobna wy-

twórczość ma takich przodowników jak r.p. ob. ob. Feder, Chojnacki i Andrzejewski ze Spółdzielni Metalowych, Niebydowski i Domański z Centrali Spółdzielni Inwalidów, Bańkowski i Tomaszewski ze Spółdzielni Chemicznej, Mazurek, Stanczyk, Zacharewski z Woj. Zarządu Przem. Ter. i inne.

Mimo tych bezsprzecznie dużych osiągnięć w niektórych dziedzinach przemysłu, jak np. farmaceutycznym, tłuszczowym, chemicznym, wyrobów metalowych i elektrycznych, plany nie zostały całkowicie wykonane. Szczególnie duże braki uwidaczniają się w wykonaniu planu asortymentowego. Plany takie nie zostały wykonane w produkcji bielizny dziecięcej i damskiej, ubiorów i okryć dziecięcych, damskich i męskich, obuwia skózanego i in.

Niezpełne wykonanie planów oprócz pewnych trudności w zakresie zaopatrzenia bądź też wadliwej pracy aparatu zbytu wynika ze słabej operatywności czynników nadrzędnych drobnej wytwórczości. Zdarzały się również wypadki, wrogiej działalności, którym Wydziały Handlu, a także Przemysłu nie dały w czas należytej odpawy. Czym bowiem można tłumaczyć fakt, że podczas, kiedy na rynku wiejskim brak było gwoździ, Spółnota Pracy nie odebrała ze swych placówek 7 ton tego towaru?

W dziedzinie jakości produkcji pomimo znacznej poprawy w sto-

sunku do lat poprzednich istnieją również jeszcze niedociągnięcia. Zagadnieniem walki z brakorobstwem winien się zainteresować bliżej Wydział Przemysłu Przydiurnym WRN. Wprowadzenie w najbliższej przyszłości znaków towarowych, w znacznej mierze pozwoli wyeliminować brakorobstwo i zapewnić zbyt wszystkim towarom. Lepiej także musi być rozwiązana kwestia planowania. O ile planowanie na szczeblu Związku Branżowego, czy innej jednostki w województwie, jest względnie dobre, o tyle planowanie w zakładzie pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Poważnym niedociągnięciem jest także niezajomość rynku. Dowodem tego może być fakt, że podczas gdy odczuwamy brak sandałów dziecięcych, skarpetek, obuwia lekkiego męskiego i damskiego, „Spółota Pracy” wręcz nie pozwala swoim placówkom produkcyjnym wytwarzać tych towarów.

Aby usunąć dotychczas istniejące niedociągnięcia, należy zwiększyć kontrolę nad pełnym wykonaniem planów, zwracając przy tym uwagę na asortymenty i jakość wytwarzanych towarów. (B.)

Kina w lipcu

Pierwszy kolorowy film polski „Mazowsze”

Wyświetlany w okresie ostatniego Festiwalu Filmów Czechosłowackich film pt. „Akcja B” wejdzie na ekran kina „Apollo” od 3.VII. Film ten przedstawia fragment walk toczonych w roku 1947 w Czechosłowacji, z przedzierającymi się z Polski banderowcami. Film ukazuje bohaterską walkę czechosłowackiej armii i korpusu bezpieczeństwa z ostawioną bandą „Burliaka”, która ulega likwidacji. Od dnia 14.VII ujrzymy kolorowy koncert na ekranie pt. „Mazowsze”. Jest to pierwszy kolorowy film polski, który poświęcony został Zespołowi Pieśni i Tańca — Mazowsze. W filmie usłyszymy pieśń chłopską pt. „Bańdowska”, następnie żartobliwą piosenkę „Kawallry”, oraz charakterystyczne piosenki rejonu opoczyńskiego „Kukuleczka” i „Pod borem”. Uzupełnieniem filmu będzie film średniometrażowy prod. polskiej „Dzieło Wita Stwosza”, ukazujący jedno z najspanialszych dzieł późnogotyckiej sztuki średniowiecznej, bezcenny skarb polskiej kultury.

Od 18.VII wznowiony będzie na naszych ekranach film prod. radzieckiej pt. „Sekretarz Rejkomu”, ukazujący nam bohaterskie zmagania partyzantów z hitlerowcami w okresie minionej wojny.

Od 23.VII wyświetlany będzie film prod. włoskiej pt. „Pod niebem Sycylii”, który ukazuje walkę młodego sędziego Guido Schavi z tajną organizacją, trzymającą pod terrorem ludność małego miasteczka sycylijskiego.

Z uwagi na trwający remont kina „Rialto”, w celu udostępnienia widzom kinowym ujrzenia szeregu filmów wznawianych na naszych ekranach, w lipcu w kinie „Robotnik” wyświetlane będą obok nowych pozycji filmowych, również te, które miały być wyświetlane w kinie „Rialto”. Ujrzymy tu kolorowy film prod. radzieckiej pt. „Kawaler złoty gwiazdy” oparty na znanej powieści Babajewskiego, film „Stalowi bojownicy” który ukazuje bohaterskie walki Chińskich Oddziałów Armii Ludowej

z wojskami Czang-Kai-szeka. W związku ze zbliżającym się Złotem Młodych Budowniczych Polskiej Ludowej wyświetlany będzie kolorowy film reportażowy z III światowego Złota Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie pt. „Naprzód młodzieży świata”, „Radosne spotkanie” — film, którego akcja toczy się w słonecznych górach pięknej Gruzji, na której tle rozgrywa się perypetie powracającego z wojny Bldzyny i jego narzeczonej Eteri, nowy film prod. NRD pt. „Małżeństwo aktorów” ukazujący życie aktorów niemieckich we wschodniej i zachodniej stronie Niemiec. Ujrzymy poza tym nowy film prod. węgierskiej pt. „Kobieta wyrusza w drogę”, oraz wznowienia filmów: „Za wami pójdą inni” — prod. polskiej, „Rzym miasto otwarte” — prod. włoskiej, „Dziś o w pół do 11-tej”, prod. czeskiej, oraz „Syn pułku” — prod. radzieckiej.

Myślimy o wyborze zawodu

Technika rolnicze szkołą wysokokwalifikowanych fachowców

Dla wykonania zadań postawionych przed naszym rolnictwem w Planie 6-letnim potrzebne są odpowiednio przygotowane kadry specjalistów. Potrzebna jest liczna kadra techniczna o wysokich kwalifikacjach zawodowych.

Kadry techniczne szkołą Państwowe 4 i 2-letnie Technika Rolnicze. Można w nich specjalizować się w kierunku agrotechnicznym, zootechnicznym, mechaniki rolnej, rachunkowości, weterynaryjnym, wodnomelioracyjnym, ogrodniczym i budownictwa wiejskiego.

Do Państwowych 4-letnich Techników Rolniczych przyjmowana jest młodzież po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej, w wieku od 13 — 15 lat.

Do 2-letnich Techników Rolniczych o specjalizacjach: agrotechnicznej, zootechnicznej, mechaniki rolnej, rachunkowości rolnej, ogrodniczej przyjmowani są przodujący pracownicy PGR, POM, Państwowej Służby Rolnej oraz członkowie spółdzielni produkcyjnych w wieku do 35 lat.

Na terenie woj. lubelskiego istnieją Technika: 4-letnie Technikum Rolnicze w Janowcach pow. Zamość, 4-letnie Technikum Rolniczo - Tytoniarsko - Chmielarskie w Krasnymstawie, 4-letnie Technikum Rolnicze w Kijanach pow. Lubartów, 4-letnie Technikum Hodowlane w Okszowie, pow. Chełm, 4-letnie Technikum Mechaniki Rolnej w Lublinie, 4-letnie Technikum Rolniczo - Pszczelarskie w Pszczelach Woli, pow. Lublin, 4-letnie Technikum Rolnicze w Jabloniu pow. Radzyń, 4-letnie Technikum Rachunkowości Rolnej w Klementowicach, pow. Puławy i 2-letnie Technikum Weterynaryjne w Puławach.

Przy wszystkich Technikach znajdują się internaty, w których mogą zamieszkiwać uczniowie zamejskowi.

Dokąd dziś idziemy?

Teatr Państwowy im J. Osterwy:
„Zbłogowie” — godz. 19.
Teatr Muzyczny: nieczynny.

KINA

„Apollo” — „Mury Malapagi” — prod franc — godz. 18, 18, 20.
Robotnik — „Zapora” — prod. czeskiej — godz. 16, 18, 20.
Rialto: nieczynne.

DYZURY APTEK:

Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kallnowszczyzna 44.

„SZTANDAR LUDU”
Wydawca — NSW „P.R.A.S.A.”
Redakcja i Administracja — Lublin,
ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia
-masowa — Lublin ul. M. Reńska 12
A — 3 — 10902

Szkoła muzyczna dla najmłodszych

zostanie otwarta w przyszłym roku szkolnym

Liczna frekwencja publiczności na koncertach Filharmonii i popularność imprez muzycznych, świadczą o coraz większym zainteresowaniu społeczeństwa lubelskiego muzyką.

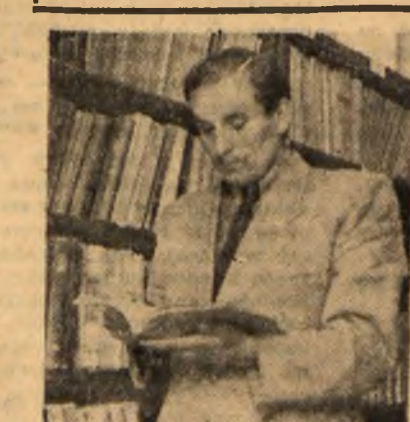
Rozwijaniem zamiłowań i zdolności muzycznych wśród najmłodszych zajmie się obecnie nowo otwarta przez Min. Kultury i Sztuki, Podstawa Państwowa Szkoła Muzyczna. Będzie ona łączyła wykształcenie ogólne normalnej szkoły podstawowej z wykształceniem muzycznym. W klasach młodszych przewidziana jest nauka muzyki na skrzypcach i fortepianie, zaś w starszych, specjalizacje, jak np. wiolonczela, altówka i kontrabas dla dzieci, które ukończyły 10 lat, lub instrumenty dęte dla dzieci 12-letnich.

Aby umożliwić jak największej liczbie dzieci wykształcenie muzyczne otwarte zostaną od razu 3 klasy. O potrzebie tego typu szkoły w naszym mieście świadczy wielka liczba zgłoszeń (około 260 podań).

Około 60 proc. przyjętych kandydatów będzie pobierało naukę na fortepianie, zaś 40 proc. na skrzypcach. Ogółem przyjęto 120 dzieci.

Od września pierwsza na Lubelszczyźnie Podstawa Państwowa Szkoła Muzyczna im. Moniuszki rozpocznie swoją działalność.

Dnia 25 bm. odbył się na zakończenie roku szkolnego w Średniej Szkole Muzycznej — popis uczniów tej szkoły połączony z rozdaniem dyplomów 11 absolwentom, kończącym w tym roku 7-letnią naukę.



Przez Cymlańskie morze...

Ze statku „Akademik Byków”, na którym przebyliśmy kanałem drogę od Stalingradu do Kałacza nad Donem, przesiadaliśmy się na holownik „Akademik Asafjew”. W końcu maja parowiec ter. odbił od przystani Wozniesienie nad jeziorem Onega i w połowie czerwca znalazł się już na Donie. „Akademik Asafjew” przewozić będzie ładunki przez nowoutworzone morze Cymlańskie.

Tegoż dnia po południu, wzięwszy na hbl dwie barki z drzewem budowlanym (które miało być dostarczone do Azowa), „Akademik Asafjew” popłynął z biegiem Doru, ku stacji Cymlańskiej. Przed nami wielka tafła morza, które w ciągu swej krótkiej historii zdążyło się już wstawić silnymi wiatrami.

Znane są rozmiary tego olbrzymiego zbiornika wodnego: ma on 350 km długości, 30 km szerokości. Pojemność jego wynosi — około 24 miliardy metrów sześciennych wody.

Do stacji Niżnie-Czirska obdaliśmy pod wieczór. Nowa, przeniesiona z niziny na wzniesienie stacja, jaśniała elektrycznymi światłami. Zdawały się bliskie — tylko ręką sięgnąć, ciągle jednak oddalały się. Rzeka wiała się i wiała i zdawało się, że nie wybrniemy nigdy z tych ostrych zakrętów.

— A wyobraźcie sobie teraz, jaka to była męka przedtem, przy niskim poziomie wody — wspomina łódcman Samsonow. — Szlak wąski, ani się obejrzyj, a statek już na mieliźnie... Nie to, co teraz. Głębokość dobra, a niedługo, to już i tych zakrętów nie będzie. Widzicie pompy ziemne?

I rzeczywiście, wprost przed nami, błyskały czerwone i białe światła. Pracują tu pompy ziemne i pogłębiarki. Kończąc pracę, którą w ubiegłym roku rozpoczęły koparki i zgarniacze, wyrównujące w tym miejscu koryto Donu. Wkrótce już statki popłyną prosto przed siebie, a droga na tym odcinku skróci się o dwie-trzy godziny, jeśli nie więcej.

Na redzie w stacji Niżnie-Czirska statek zarzucił kotwicę. Ale

odpoczynek był krótki. Ledwie dnia-ty, ruszyliśmy w dalszą drogę. Za stacją Niżnie-Czirska czuje się już prawdziwe morze. Tafła wodna rozlała się tak szeroko, że lewy, niski brzeg zbiornika stapia się z horyzontem. Ledwie można go zobaczyć przez silną lornetkę.

Karawana nasza płynie wzdłuż wysokiego, górzystego prawego brzegu, na którego zboczu ustawiono na wysokich masztach tarce orientacyjne dla żeglarzy. Tarce pomalowane są na biało lub czerwono i widoczne są z daleka na tle prawobrzeżnych pagórków. Na powierzchni zbiornika wodnego widać wiele wysepki i półwyspów, na których zielenią na wpół zatopione krzewy; wśród zarośli znalazły schronienie niezliczone stada dzikich gęsi i kaczek. Niezadługo, być może już w przyszłym tygodniu, po napełnieniu ogromnej części zbiornika i te wysepki skryją się pod wodą. Powierzchnia morza wygładzi się.

Mijamy nadbrzeżne stacje i chutory. Większość z nich przeniesiono tutaj z ich dawnych, dziś już zatopionych miejsc. Widzimy w oddali zabudowania gospodarcze, duże domy z nowymi dachami, krytymi tar-

cią. Państwo udzieliło kolchozom wydatnej pomocy przy przesiedle- niu. Nowe stacje i wieże zaplanowali architekci. Pobudowano kluby, szkoły, kina, ośrodki lekarskie i instytucje dziecięce.

Powstanie zbiornika Cymlańskiego i innych zbiorników na wołgo- dońskim szlaku wodnym poprzedziły zakrojone na wielką skalę roboty przygotowawcze. Cała dolina Donu huczala w te dni, jak wielki ul. W ciągu krótkiego czasu ze znajdujących się dziś pod wodą miejscowości przesiedloro dziesiątki tysięcy ludzi, przeniesiono ponad 15 tysięcy zagrod i budynków społecznych.

Za stacją Suworowską lewy brzeg znika nam całkowicie z oczu.

Coraz głębszy i szerszy jest szlak wodny, po którym płynie statek. Drogę wytyczają tu jeszcze zwykłe rzeczne boje. Ale dalej, zamiast boi, znaczą trasę wysokie pływaki jeziorowe, umieszczone w odległości kilku kilometrów jeden od drugiego.

Płyniemy tu już po otwartym morzu, brzegów nie widać. Wiatr wzma- ga się. Na przestrzeni dziesiątków kilometrów nie ujrzyj tu ani jednej

wyspy — wszędzie wokoło woda.

Na 40-tym kilometrze od stacji Cymlańskiej spotkała nas burza. Było to już pod wieczór, o za- o- dzie słońca. W pewnej chwili ściem- niło się, morze pokryło się pianą. W niespełna godzinę fala podniosła się; zaczęło kołysać statkiem. Ale burza przeszła równie szybko, jak szybko się zaczęła, nie potrzebowaliśmy więc szukać schronienia w przystani, której światła gościnnie zapraszały nas z daleka.

Hydroweżel Cymlański ukazał się nam w blaskach tysięcy świateł. W oddali rysowała się widoczna nawet w mroku nocy potężna ściana 13-to kilometrowej tamy. Późno w noc statek zarzucił kotwicę na redzie Cymlańskiej. Rankiem ujrzeliśmy całą majestatyczną panoramę hydro- weżla, wraz z jego niedawno uruchomioną elektrownią i śluzami. W porcie stały statki idące do ujścia Doru i statki płynące z Rostowa nad Donem do Stalingradu.



W Lublinie trwa kurs dla instruktorów LZS zorganizowany przez Radę Woj. ZS LZS.

Inicjatywę zorganizowania kursu należy uważać za słuszną. Mielimy nadzieję, że Rada Woj. Ludowych Zespołów Sportowych będzie częściej organizować tego rodzaju szkolenie.

Na zdjęciu: kursanci podczas strzelania z łuku.

Żołnierze na cześć Złotu

„Wszyscy na Złot!” — postanowili podchorążowie plutonu oficera Kaduszkiewicza w N-tej Szkole Oficerskiej.

Podchorążowie rozumieli jednak, że samo postanowienie nie wystarczy. Wprawdzie pluton jest produkcyjny i zawsze zdobywał pierwsze, drugie, a w najgorszym już wypadku — trzecie miejsce w Szkole, jednak byli w plutonie podchorążowie, którzy nie osiągnęli ogólnego poziomu plutonu.

„Trzeba usunąć te niedociągnięcia!” — postanowili. Z inicjatywy d-cy odbyło się zebranie żołnierskie, na którym wskazano na braki, jakie dają się zauważyć u niektórych podchorążych na odcinku wyszkolenia i dyscypliny.

Zaraz po zebraniu podchorążowie — Baska, Rocha i Ogarek — przystąpili do pracy ze starszymi kolegami. Pracowali oni cierpliwie i systematycznie, rozumieli bowiem, że tylko w ten sposób pomóc ich będzie skuteczna i da pożądaną rezultaty. Codziennie w chwilach wolnych od zajęć zajmowali się oni uczeniem swych kolegów.

Obecnie poziom wyszkolenia u wszystkich podchorążych plutonu stał już wyrównany. Wszyscy podchorążowie usilnie pracują nad tym, aby nie obniżyć tego poziomu, aby nadal osiągać jak najlepsze oceny, aby Złot powitać nowymi sukcesami.

Na tym odcinku wydatnie pracuje aktywny partyjny i ZMP-owski. Aktywni, w wolnych chwilach od zajęć czytają kolegom artykuły z prasy wojskowej i krajowej, o przygotowaniach do Złotu żołnierzy innych jednostek oraz młodzieży cywilnej. Następnie omawiają te artykuły, przy czym podchorążowie analizują metody pracy i nauki żołnierzy innych jednostek w okresie przedzłot-

owym i przenoszą na teren swego plutonu.

Prócz tego podchorążowie — aktywni umiejętnie popularyzują osiągnięcia plutonu. W agitacji wykorzystują oni gazetki ściennie i „bly skawice”. Na wyróżnienie zasługuje tu praca korespondenta, pchor. Bondara, który pisze do gazety okręgowej o osiągnięciach przedzłotowych. Taka forma agitacji jest bardzo skuteczna, gazeta okręgowa cieszy się wśród podchorążych wielkim autorytetem — toteż każdy zamieszczony na jej łamach artykuł z życia plutonu odbija się głośnie echem wśród podchorążych i staje się bodźcem do dalszej pracy i nauki, do zdobywania nowych sukcesów.

W okresie przedzłotowym szczególnie nie uwypukla się rola grupy partyjnej w plutonie. Pod kierownictwem jej organizatora — kaprala pchor. Sowy — grupa partyjna odbywa zebrania, na których omawia się pracę przedzłotową członków i kandydatów Partii. Poważnym osiągnięciem plutonu oficera Kaduszkiewicza jest to, że w czasie przygotowań do Złotu wyrosli i wyrastają nowi przewodnicy wyszkolenia. Na przykład pchor. Onak, który mimo dokładnej znajomości innych tematów wyszkolenia słabo strzelał, dołożył wszystkich starań, aby doskonale opanować tę dziedzinę wyszkolenia. Wytrwała praca dała dobre wyniki. Pchor. Onak uzyskał podczas ostatnich strzelania wynik bardzo dobry.

Podchorążowie plutonu oficera Kaduszkiewicza będą nadal systematycznie i ambitnie walczyć o jeszcze lepsze wyniki w wyszkoleniu, gdyż nowymi osiągnięciami pragną wraz z przodującą młodzieżą całej Polski uczcić Złot Młodych Przedowników — Budowniczych Polski Ludowej.

E. Franczak

Dla uczczenia 8 rocznicy powstania PKWN

Ogólnopolski Kolarski Raid Turystyczny „Szlakiem PKWN”

Dla uczczenia 8 rocznicy powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Komisja Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego — organizuje w ramach Złotu Młodych Przedowników w dniach od 18 — 22 lipca br. Ogólnopolski Kolarski Raid Turystyczny „Szlakiem PKWN”.



Raid odbędzie się na trasie:

Chełm — Piaski Luterskie — Majdanek — Lublin — Należów — Kazimierz Dolny — Puławy — Dęblin — Kozienice — Warka — Wilanów — Warszawa.

Trasa będzie podzielona na 3 etapy o łącznej długości 279 km.

I etap — Chełm — Kazimierz Dolny — 116 km, II etap — Kazimierz Dolny — Warka — 96 km i III etap — Warka — Warszawa — 67 km.

W raidzie mogą brać udział mężczyźni i kobiety mające ukończony 16 rok życia.

Zgłoszenia należy kierować do PTTK (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze) Lublin, Plac Stalina 2 za pośrednictwem organizacji i zrzeszeń sportowych. W.

Sukces hokeistów ZS Spójnia AHC — ZS Spójnia 1:9 (1:3)

Rozegrany w ubiegłą niedzielę w Warszawie międzynarodowy mecz w hokeju między AHC (Akademischer Hockej Club) i reprezentacją ZS Spójnia skończył się zasłużonym zwycięstwem hokeistów ZS Spójni w stosunku 9:1 (3:1).

Dzisiaj drużyna AHC spotka się w Poznaniu z reprezentacją ZS Stal.

Międzynarodowy mecz w Lublinie FAC (Austria) — Reprezentacja I Ligi (Polska)

Drużyna FAC reprezentuje robotnicze przedmieście Wiednia Floridsdorf.

Zespół ten gra w I Lidze austriackiej zajmując obecnie 8 miejsce wśród 14 drużyn. W ostatnich spotkaniach przed przerwą letnią FAC odnotował cenne zwycięstwo nad Rapidem 3:2 i zremisował z Vienną (III miejsce w tabeli) 2:2.

Drużyna składa się z młodych zawodników (przeciętny wiek 25 lat). W zespole gra trzech reprezentantów juniorów Austrii — bramkarz Valentin, środkowy napastnik Mit-tasch i lewoskrzydłowy Kubick.

Prawy obrońca Smetana grał ostatnio w międzynarodowym meczu trzech reprezentacji Austrii i Szwajcarii.

Z tego wynika, że spotkanie piłkarskie FAC — z reprezentacją I Ligi, które odbędzie się w czwartek 1. 3 lipca o godz. 18 na stadionie wiedeńskim zapowiada się bardzo ciekawie i przyniesie naszej publiczności dużo emocji.

Przypominamy, że bilety już można nabywać w sekretariatach Zrzeszeń Sportowych Ognio, Budowlani, Spójnia — Kolejarz oraz w WKKF. Karty wstępu wydane przez WKKF należy wymienić na bilety w sekretariacie Gwardii ul. Szopena 7 do dnia 3 lipca br.

Ceny biletów: siedzące boczne — 12 zł., siedzące za bramką — 9 zł., stojące 6 zł. (w g.)

Tak zjeździe tu prawie do białego rana noc ciepła, czysta, jeśli patrzeć na gwiazdy, cuchnąca, jeśli przejmować się tym, czym ciągnie od dołu. I nikomu nic do tego, że na Kozłowie jest jedna jama przy wielkim kamieniu pod górką, że chłopak w tej jamie śni o ojczyźnie, która się na nim poznała. I gra mu już nie Żabi Skrzek, ale orkiestra. Może nawet z Czternastki. Może kujawiaki tego Łady, co w farze ma tablicę z marmuru. Gra na całego. Wszystkie światła płyną w stolicy. Mrowie ludzi obległo schody przed zamkiem, a po tych schodach błękitnych idzie on, Szczęsny, coraz wyżej i wyżej, na samą górę, gdzie wsparty na szablach czeka komendant w siwej kurtce, by przyjąć mu największy Krzyż Walecznych.

— Ja bym pokazał! Bo co mam do stracenia? Takie życie? Na wojnie, mówię ci, gdybym nie zginął od razu, to bym się z pewnością wydzignął. Ale teraz?

Światła zabłysły w oddali. Dwa światła wypadły na drogę. Pewnie jakieś auto rządowe — nie zatrzymało się na rogatkach, nie dało Sosnowskiemu. Białym blaskiem reflektorów uderzyło w głab jamy, oślepiając na chwilę, a gdy znikło na ulicy Warszawskiej, to się wydało, że nic nie ma — ani jamy, ani Kozłowa. Sam mrok. W tym mroku Witkiewicz ćwiczy swą dziewczynę — chudą, widocznie dziewczynę, bo rąby są suche i gluche. I gdzieś nad Grzywnem ktoś na organkach wydymuchuje wciąż tę samą czarną rozpacz: „gęsi za wodą, kaczki za wodą” — i powiedziec już nie ma co, i nie ma komu, bo ta mała zaanęła, to Broncia niby, właściwie Brajnyjskie, ale czy nie wszystko jedno...

VI

— To nie wszystko jedno — ozwał się ktoś w ciemnościach tuż przy samej jamie.

Mała zajęczała przez sen — Szczęsny widocznie ją trącił albo drgnął na ten głos. Przełożył głowę jej z kolan na stół, podczołgał się do władu.

Obok ich „arki” siedział na kamieniu człowiek z papierosem — ognik jarzył się gdzieś na wysokości piersi.

— Posłuchać, co ty tam wygadujesz — doprawdy koń by się uśmieł.

— Niech by się uśmieł. A pana kto prosił?

— Ea, kiedy ja się nie pytam. Zawsze sam przychodzę — nie proszony.

IGOR NEWERLY

Pamiętnik z Celulozy

Zaciągnął się papierosem — w błysku tym zajaśniało przy- mrużone oko i szrama od ucha przez cały policzek.

— Przyszedłem, bo mam interes, a tu słyszę, opowiadasz takie rzewnoci... Nie można nie słuchać. Bo to i walka nie w kij dmuchał — jeden za wszystkich, na wszystkich, i cud nad Wisłą, i sam komendant krzyż przypina. W głosie niskim, dudniącym była kpina wymyślna, niespieszna, odmierzana z zimną krwią. Szczęsny palce wbił w ziemię, zaciął, obdzierany z najtajniejszych marzeń, wystawiony na chłostę sztydlerstwa.

— Bachorka tym do snu kołysze i mruczy, że Bronka czy Bra... — jak jej tam? — Brandele — to wszystko jedno. No, myślę, omyliłem się. To nie ten chłopak. Tamten, jak Korbal mówił — to Boże ucho, kawał opycha. Ojciec Korbalowi się żalił, że ze wsi musiał uchościć, bo by syn spalił gospodarza. A tu ledwo przyszył, już komuś mordę skuł na płaską rzeźbę. A i na mnie się rzucił, tylko że w porę poznał. Ale jeszcze się oglądał, czy aby nie zawrócić, bo może on właśnie po to się urodził, żeby Sosnowskiego chłasnąć!

— No, jeden już chłasnął — odgryził się Szczęsny. — Jeden już się przede mną narodził.

Gość na kamieniu nie od razu odpowiedział.

— Ale prędko mu się zmarło — odrzekł glucho i wolniej. — Dawno już ziemię gryzie ten, co Sosnowskiego chłasnął. I ty mi więcej z tym nie wyjeżdżaj, jeśli chcesz równo chodzić.

— A co mi tam... Powiedziałem, bo po co pan ze mnie się naśmiewa?

— Szczęsniaku! Jaż dla twego dobra — żeby wyszły z ciebie te wszystkie rzewnoci, żebyś nie myślał, że coś się zmieni, że jest równość, sprawiedliwość... Nic się nie zmieni: Żyd zostanie Żydem, Polak Polakiem, biedny przy bie-

29)

dzie, bogaty przy bogactwie, a ty zdechniesz przy robocie! Albo bez roboty — tak też można... Kto się pozna na tobie, kto przyjdzie z pomocą? Jeden chyba złodziej — Sosnowski. Tak jest, otwarcie mówię, nie wstydź się. Bo kto jest większy złodziej: Steinhagen czy Sosnowski?

Odrzucił papierosa, otarł usta, a kiedy znów przemówił, to już rzeczowo:

— Może kiedyś o tym pogadamy. Teraz nie mam czasu. O co mi się rozchodzi? Otóż, szmeln tu niedaleko jest dla mnie przywieziony i zakopany. Będzie chyba 200 kilo. W nocy, żeby nikt nie widział, odkopiesz to i poprzenosisz do Witkiewicza. Dam ci po 10 groszy od kila.

— A czemu Witkiewicz sam nie poprzenosi?

— Nie twoja rzecz. Podobasz mi się i już. A może Witkiewicz nie powinien wiedzieć, gdzie zakopane? Co to ciebie obchodzi. Daję robotę, tragarzską robotę, placę od kila. Chyba że się boisz...

— Ja się nie boję, tylko nie chcę.

— E, nie było jeszcze takiego, co by odmówił, gdy Sosnowski prosi. Popytaj tu ludzi, każdy powie: nie można! Nie można z Sosnowskim zaczynać. Lepiej w zgodzie.

Znów w tym głosie kpina zabrzmiała i taka była w nim pewność siebie, że Szczęsny pięści zaciął. Nienawidził tego tam na kamieniu i czuł że mu się oprzeć nie może — urzeczynie jakieś: człowiek, który nikogo się nie boi, o którym pieśni śpiewają po więzieniach.

— W nocy nie pójdę — odrzekł, ratując resztki swej niezależności. — W dzień na tacze przewiozę. Ziemią albo gliną przysypię, że niby wiozę na budowę chałupy.

— Można i tak. Więc uważaj: w tym lasku zaraz za strzelnicą. Na dróże słupek działowy, a na nim sosna z zasiekim. Od niej odmierz sześć kroków w prawo i kop. Najpierw pójdź tam z grubym drutem: drutem piasek zgruntuj, wymacaj. Jak natrafisz, to sobie to miejsce zaznacz kamieniem czy jak... Leż tam rury w kawałkach. Nieduże kawałki, ale ciężkie, bo rury są otwiane. Potem, gdy Witkiewiczowi oddasz, możesz mi jeszcze otwierać nam kopac z waju. W czasie obiadu, po trąbce, kiedy nikogo tam nie będzie, przebiegnij rowem do waju — nikt nie zobaczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)